



Czasopismo Rzymskokatolickiej Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bukowinie Tatrzańskiej

Nr 4 (372) /2016

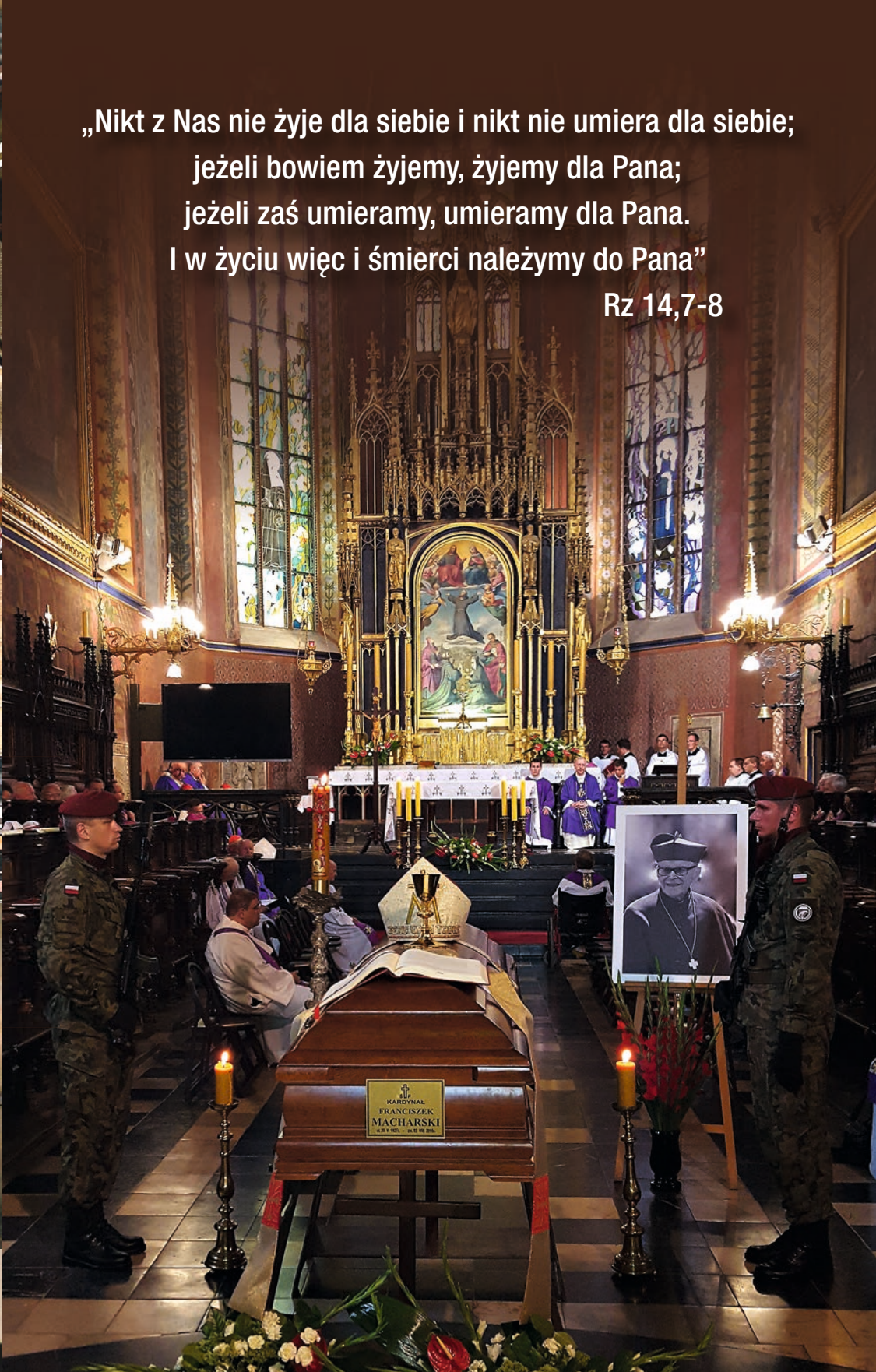


*Nie dajcie sobie znieczulić duszy,
ale dążcie do pięknej miłości*



„Nikt z Nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie;
jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana;
jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana.
I w życiu więc i śmierci należymy do Pana”

Rz 14,7-8



Kardynał Franciszek Macharski

(ur. 20.05.1927 – zm. 02.08.2016 r.)

02.04.1950 r. – przyjął święcenia kapłańskie

06.01.1979 r. – przyjął sakrę biskupią

30.06.1979 r. – otrzymuje kapelusz kardynalski

1979 – 2005 r. – Arcybiskup Metropolita Krakowski

DRODZY CZYTELNICY

Ks. DAMIAN DRZYŻDŹYK



Człowiek jest dobry. Wiara jest bogactwem. Kościół jest potęgą. Polska jest piękna, a Polacy jak mówił Papież Franciszek, są entuzjastyczni.

Takie wnioski nasuwają się po Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie, a także po pieszej pielgrzymce do Matki Bożej Częstochowskiej. Tysiące ludzi wierzących, w tym bardzo dużo ludzi młodych, nie wstydzą się Jezusa i nie boją się tej wiary pokazywać w dzisiejszych czasach. Gdy obserwowaliśmy te wydarzenia lub byliśmy w ich centrum, mogliśmy sobie uświadomić, że wspólnota, która ma swój cel, konkretne wartości i przykłady do naśladowania, jest potęgą i ma siłę, którą czerpie ze źródła miłosierdzia, a więc od Jezusa.

Wielu ludzi młodych ze świata, podczas trwających Światowych Dni Młodzieży było wręcz zachwyconych dobrocią i gościnnością nas Polaków. Jest to dla nas powód do dumy, że te dobre cechy ludzkie wpływają z naszych serc, co jest owocem wychowania pokoleń Polaków. Sam Papież Franciszek, wracając do Rzymu, podczas konferencji prasowej podkreślił „szlachetność narodu polskiego”, którą zaobserwował nie tylko tu w Polsce, ale także już w Argentynie, gdy tam spotykał naszych Rodaków. Nawet obywatelom z Panamy udzielił rady, aby następne Światowe Dni Młodzieży przygotowali tak dobrze jak „krakowianie i Polacy”. Młodzi z Meksyku, którzy mieszkali w jednym budynku z naszą bukowiańską młodzieżą, na jednym z portali internetowych umieścili zdjęcie, a pod nim następujące słowa: „To są moje siostry z Polski. Jesteście wspańiałymi ludźmi i bardzo uprzejmi dla nas”.

To nie jest tak, że to tylko my jesteśmy super. Tę potężną wspólnotę młodego Kościoła tworzyła także młodzież z innych narodów, która bardzo wiele dobroci i życzliwości zostawiła w Polsce i w polskich rodzinach. Mogliśmy zaobserwować na żywo lub poprzez TV ich autentyczną i prostą wiarę, która opierała się na modlitwie płynącej z serca. Jak to zauważyli uczestnicy jednej Mszy świętej odprawianej w Zatorze w miejscu naszego pobytu, na słowa modlitwy „Ojcze nasz” wszyscy chwycili się za ręce, ukazując tym samym prawdę, że mimo iż dzielą nas granice i język, to łączy nas Bóg i wiara. To było piękne doświadczenie.

Starajmy się zachować dobroć i miłość, abyśmy jako naród nie byli podzieleni różnymi poglądami. Chciejmy dzielić się w naszych rodzinach i sąsiedztwie wzajemną życzliwością. Budujmy społeczeństwo na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus. Niech naszym wzorem będą Maryja wraz ze świętymi i błogosławionymi. □

W numerze:

Elżbieta Lichaj	
Anioł ubogich – Święta	
Matka Teresa z Kalkuty	4
Renata Łukaszczyk	
Nowenna Pompejańska	6
Elżbieta Bafia	
Młodzież pijarska w Kafarnaum	8
Albina Policht	
Papież Franciszek	
i duchowieństwo	9
Justyna Bryja i Anna Bartol	
Światowe Dni Młodzieży	10
Justyna Dunajczan, Katarzyna Floryn	
Czwartkowe wspomnienia,	
których nikt nikomu nigdy	
nie zabierze	11
Paulina, Mateusz, Natalia	
Radość płynąca z krzyża	
– piątkowa droga krzyżowa	12
Julia Majerczyk	
Przyjaźń, braterstwo, komunია,	
rodzina – sobotnie nocne	
czuwanie na polach miłosierdzia ..	13
Agnieszka Budz,	
Katarzyna Bukowska	
„Jezus pragnie przybliżyć się	
do naszego życia”	14
Ks. Władysław Podhalański	
Każdy widzi po swojemu	15
Marta Lichaj	
Surfowanie w Internecie	16
Marek Wodziać	
Sport kształtuje charakter	17
Elżbieta Wilczek	
Modernistyczny kryzys	
– rewolucja meksykańska	
w 1910 roku	19
ks. ppor. Jarosław Chlebda	
Zachowali się jak trzeba!	22
Ks. Damian Drzyżdżyk	
Eucharystia pod lupą	23
ks. Wojciech Baran	
„Za łaską Boga jestem tym,	
czym jestem” (1 Kor 15, 10)	24
Karolina Chowanec,	
Katarzyna Tomala	
Dziękczynna piesza pielgrzymka	
do Częstochowy	25
Maria Sztokfisz	
Pielgrzymka do Kalwarii	
Zebrzydowskiej	26
Jacek Hyżny	
Historia organów	
piszczałkowych	26
Edward J. Charczuk	
Poznajmy sąsiedzkie	
słowackie pogranicze cz. IV	28
Barbara Kamińska	
Propozycje dla najmłodszych	29
Barbara Kamińska	
Ojciec Józef Witko OFM	
w Miłości nie ma lęku,	
Nie bój się, wierz tylko	30
Katarzyna Tomala	
Dominika Wodziać	
To był wspaniały wakacyjny	
dzień	31
Małgorzata Rządkosz	
Czarna Hańcza kajakami,	
czyli sposób na ciekawe wakacje... ..	32
Alicja Wierzbanowska	
„Złoty jubileusz Bajania już majom.	
Kie sie wroz zyndziymy,	
Tatry zaśpiwajom”!	33
Maria Wojtyczka	
Wieści z Chicago!	35
Beata Koszut	
Harcerskie lato 2016	36
Monika Bobula	
Z życia szkoły	37
Krzyżówka	37
Kolorowanka	38
Różaniec 2016	40
Intencje Mszalne	41

Anioł ubogich

Święta Matka Teresa z Kalkuty

ELŻBIETA LICHAJ

Kto z nas nie zna tej niezwykłej kobiety, ubranej w białe sari z niebieską lamówką? Żyła w ciekawych i trudnych czasach. Gdy w czasie wojen, totalitaryzmów ginęły miliony ludzi, Matka Teresa z Kalkuty ratowała chorych i roztaczała serdeczną opiekę nad najslabszymi i najuboższymi. Często na własnych plecach zanosila umierajacych do hospicjum. To ona pokazala swiatu, czym jest bezwarunkowa milosc kazdego czlowieka, bez wzgledu na wyznanie, kolor skory czy stan posiadania. Jak nikt inny dostrzegala w kazdym napotkanym czlowieku Chrystusa. Za swieta uznawali ja nie tylko chrzescijanie, ale takze muzulmanie, hindusi i niewierzacy.

Matka Teresa - wlasciwie Agnes Gonxha Bojaxhiu - urodzila sie 26 sierpnia 1910 r. w Skopje. Zostala ochrzczona nastepnego dnia. Byla trzecim, najmłodszym dzieckiem w rodzinie. Jej ojciec byl kupcem i przedsiebiorca budowlanym. Podrozowal w interesach po calej Europie. Bardzo dbal o rozwoj i wychowanie dzieci. Matka miala bardzo tradycyjne poglady na role kobiety w rodzinie. „Gdy ojciec pracowal, matka zajmowala sie domem - gotowala, cerowala, szyla, ale kiedy wracal, wszelka praca ustawiala. Matka wkladala czysta suknie, czesala sie i upewniala, ze dzieci sa umyte i schludne, gotowe, by go powitala”. Bardzo wierzaca, uczyla

dzieci wiary i czynnej milosci, zycia chrzescijanskiego popartego czynami milosierdzia. Dziecinstwo uplynelo Agnes w szczesciu i harmonii. Dom rodzinny byl otwarty dla wszystkich, a szczegolna troske rodzice Agnes okazywali ubogim. Uczyli swe dzieci solidarnosci z bliznimi, czesto powtarzajac te slowa: „Moje dzieci, nie bierzcie do ust nawet kesa, jesli wczesniej nie podzielicie sie z innymi”. Gdy Agnes miala 9 lat zmarl jej tata. Matka, choc byla kobieta o silnym charakterze, po smierci meza znalazla sie w trudnej sytuacji. Agnes, w wieku 18 lat wstapila do Siost Misjonarek Naszej Pani z Loreto i wyjechala do Indii. Skladajac pierwsze sluby, przyejala imie Maria Teresa od Dzieciatka Jezus. Sześć lat pozniej zlozyla sluby wieczyste. Przez dwadziescia lat uczyla historii i geografii dziewczeta z dobrych rodzin. Jednocześnie, na co dzien stykala sie z wielka bieda w Kalkucie. Jej pragnieniem bylo pomagac biednym i umierajacym w slumsach Kalkuty. Chciala opuscic mury klasztorne. Dwa lata oczekiwala na decyzje wladz kościelnych, by móc zalozyć własne Zgromadzenie Misjonarek Miłości i zamienić habit na sari - tradycyjny strój hinduski.

7 października 1949 r. nowe zgromadzenie zostalo zatwierdzone. 12 kwietnia 1953 r. dwanaście siost zlozilo pierwsza profesje

zakonna, a zalozycielka - Matka Teresa zlozyla profesje wieczysta, jako Misjonarka Miłości. 1 lutego 1965 r. zgromadzenie otrzymalo zatwierdzenie przez Stolicę Apostolska. Jednocześnie, z kazdym rokiem do siost dolaczali wolontariusze, lekarze, pielęgniarki i ludzie świeccy. Organizowano kolejne placowki i miejsca pomocy. W ciagu swojego zycia Matka Teresa przemierzala caly swiat, pomagajac na rozne sposoby najuboższym i najbardziej potrzebujacym.

Otrzymała wiele nagród i odznaczeń międzynarodowych, m.in. Pokojowa Nagrodę Nobla, Nagrodę Pokoju papieža Jana XXIII, w 1976 r. otrzymała nagrodę „Pacem in terris”, została też Kawalerem Orderu Uśmiechu. W 1993 r. otrzymała doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Matka Teresa zmarła 5 września 1997 r. w domu swego zgromadzenia w Kalkucie.

Na prośbę licznych osób i wielu organizacji w lipcu 1999 r. (zaledwie w 2 lata po jej smierci) papież Jan Paweł II wydal zgode na rozpoczecie procesu beatyfikacyjnego Matki Teresy. 19 października 2003 r. odbyla sie uroczysta beatyfikacja, a 4 września biezacego roku kanonizacja, ktorej przewodniczył papież Franciszek. Wydawac by sie moglo, ze zycie Matki Teresy z Kalkuty to pasmo powodzen i sukcesow. Dopiero w 2003 r. wyszly na jaw skrywane przez nia tajemnice jej zycia duchowego: mistyczne uniesienia i trwajace pol wieku poczucie nieobecności Boga. Jak silna musiala byc wiara tej malej, pochylonej od trosk, poczucia samotności i różnych dolegliwości kobiety, ze mimo wszystko trwala nadal w wierze, postanowieniu

służenia najuboższym i nigdy się nie skarżyła na swój los. „Tak silna i tak długotrwała duchowa agonia mogła Matkę Teresę zniechęcić, ona jednak przeciwnie - promieniowała niezwykłą radością i miłością (...), ponieważ budowlę swego życia oparła na czystej wierze” - podkreśla O. Brian Kolodiejchuk, postulator jej procesu kanonizacyjnego. Świadkiem życia i działalności Matki Teresy był



ks. Leo Maasburg. Przez wiele lat był on jej kapłanem i doradcą, towarzyszem podróży i tłumaczem. Opublikował historie, opowiadające o cudach, których dane mu było doświadczyć u boku Matki Teresy. Wylania się z nich portret pełnej humoru i bystrości umysłu, mądrości i energicznej kobiety, która niesie naszej epoce przesłanie nadziei, a zarazem świadectwo bezgranicznej ufności w Bożą miłość, kobiety o sile wiary, która potrafi przenosić góry. Tak opisuje on św. Matkę Teresę: „Aby dobrze zrozumieć charyzmat Matki Teresy, należy sobie uświadomić, że jej powołanie nie dotyczyło wszystkich biednych, lecz najbiedniejszych z biednych - tych, którzy nie są w stanie sami sobie pomóc i nie mają nikogo,

kto mógłby się o nich zatroszczyć. Matka Teresa nie uważała siebie za jakiegoś guru i szanowała inne rodzaje powołań: „Jeżeli jesteś powołany do tego, aby wychowywać młodych ludzi, to jest to Twoje powołanie, to, czego Bóg od ciebie chce”. Często słyszałem, jak wypowiadała to proste zdanie: „Ty umiesz to, czego ja nie umiem. Ja mogę zrobić to, czego ty nie potrafisz. Razem możemy uczynić coś pięknego dla Boga”. Jej zadanie nie polegało na nawracaniu ludzi - to może bowiem czynić jedynie sam Bóg. Jej zadaniem było umożliwianie ludziom kontaktu z Jezusem”. Innym razem pisze: „Gdy kiedyś po kilkugodzinnej podróży pociągiem znaleźliśmy się blisko dworca w Śanti Nagar, nagle poczułem się nieswojo. Jak zareaguję na widok całej wioski chorych na trąd? Powiedziałem Matce

Teresie, że trochę się denerwuję, jestem niespokojny i odczuwam lęk przed wizytą w ośrodku dla trędowatych. Odpowiedziała: „Ojczy, spotkasz tam Jezusa w odpychającej powłoce najbiedniejszego z biednych. Nasza wizyta przyniesie im radość, bo najstraszniejszym rodzajem ubóstwa jest samotność i poczucie bycia niekochanym. Najcięższą chorobą nie jest dziś trąd czy gruźlica, lecz poczucie, że nikt nas nie chce”. Przypomniało mi to inne słowa Matki Teresy: „Świat cierpi nie tylko z powodu głodu chleba, lecz przede wszystkim z powodu głodu miłości i akceptacji”. Gdy szedłem z Matką Teresą przez ośrodek dla trędowatych, jakaś kobieta, będąca w zaawansowanym stadium choroby, zaczęła śpiewać

przepięknym głosem. Swą pieśnią pragnęła podziękować Matce Teresie za troskliwość i miłość, której doświadczała tu, ona sama i jej towarzysze niedoli. Bardzo mnie to wzruszyło - zacząłem rozumieć, dlaczego „głęboką tęsknotę za miłością mogą nasycić jedynie ludzie wypełnieni Bogiem, a nie same tylko pieniądze czy chleb”.

Podczas Mszy św. kanonizacyjnej papież Franciszek powiedział, że będzie nam trudno tę osobę, tak delikatną w swoim zachowaniu nazywać świętą Teresą, bo jej świętość jest tak bliska, czuła i owocna, że nadal pozostanie dla nas po prostu Matką. Święta została patronką wolontariuszy. Liturgiczne wspomnienie św. Matki Teresy z Kalkuty będzie obchodzone 5 września.

Modlitwa za wstawiennictwem św. Matki Teresy z Kalkuty:

Święta Matko Tereso, w Tobie pragnienie Jezusa na Krzyżu zapłonęło żywym płomieniem, tak, iż stałaś się światłem Jego miłości dla innych. Ty, pragnąc kochać Jezusa tak, jak nigdy dotąd nie był kochany, oddałaś Mu się całkowicie, niczego Mu nie odmawiając, stając się nosicielką Jego miłości do najbiedniejszych z biednych. Wyproś mi u Jezusowego Serca tę łaskę (podać intencję). Naucz mnie uległości Jezusowi, aby przenikał cały mój umysł, wolę, serce i dysponował nimi, tak by i moje życie promieniowało Jego światłem i Jego miłością wobec bliźnich. Amen.

Źródła:

1. <http://www.opoka.org.pl/>
2. Leo Maasburg „Matka Teresa. Cudowne historie”.
3. Gloria.tv
4. <http://www.brewiarz.pl/>
5. [deon.pl](http://www.deon.pl)

Nowenna Pompejańska

RENATA ŁUKASZCZYK

Jak narodziło się nabożeństwo, o którym mówi się, iż jest „nowenną nie do odparcia”? Podobno nikt, kto z wiarą odmówił Nowennę Pompejańską, nie może powiedzieć, że nie wyprosił łask, o które się modlił.

Ponad sto lat temu, w Neapolu, w 1884 roku, ciężko chora, przykuta do łóżka młoda dziewczyna Fortunatina Agrelli po otrzymaniu medalika i obrazka z wizerunkiem Matki Bożej Różańcowej z Pompejów, zaczęła modlić się o swoje uzdrowienie. Wielkiej wiary i ufności musiała być ta modlitwa, skoro dziewczyna doszła do objawienia Matki Bożej. „Najświętsza Panna, siedząc na tronie otoczonym przez aniołów, na jednej ręce trzymała Dzieciątka Jezus, a w drugiej miała różaniec. Towarzyszyli im św. Dominik i św. Katarzyna ze Sieny (tak właśnie wygląda obraz z Pompejów – przedziwna też jest jego historia – o tym innym razem). Matka Boża odezwała się do Fortunatiny: „Modliłaś się do mnie pod różnymi wezwaniami i zawsze odbierałaś łaski. Teraz, gdy mnie wzywasz pod imieniem Królowej Różańca Świętego z Pompejów, które jest mi bliższe ponad wszystkie inne, nie mogę ci odmówić. Odpraw trzy nowenny, oddawaj mi cześć, a wyzdrowiejesz”.

Zapytała również chorą, dlaczego nie ma na sobie jej medalika, na co Fortunatina przyrzekła, że zawsze będzie go nosić, a Jej obrazek powiesi nad łóżkiem. Obiecała

też odbyć pielgrzymkę do Pompejów po swoim uzdrowieniu. Podczas odprawiania trzech nowenn dziewczyna cierpiała, przeżywała ciężkie chwile. Trzy razy miała widzenia Matki Bożej. Błagała o uzdrowienie. W kwietniu Matka Boża obiecała jej, że do końca maja będzie zupełnie zdrowa. Powiedziała jej: „Kiedy znów staniesz na nogi, uklęknij i odmów trzy razy Zdrowaś Mario w podziękowaniu”.

Fortunatina opowiedziała też, iż zanim Pani odeszła, głosem pełnym dobroci powiedziała:

„Ktokolwiek pragnie otrzymać łaski, niech odprawi na moją cześć trzy nowenny, odmawiając piętnaście tajemnic różańca, a potem niech odmówi znowu trzy nowenny dziękczynne”.

Nadzwyczajne, całkowite uzdrowienie Fortunatiny dokonało się 8 maja 1884 roku. Po miesiącu dziewczyna odbyła pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompejach i złożyła świadectwo swojego uzdrowienia” i tak powstało nabożeństwo NOWENNY POMPEJAŃSKIEJ – NOWENNY NIE DO ODPARCIA. Polega ono na odmawianiu całego Różańca świętego - trzech lub czterech części, przez 54 dni. Przez pierwsze 27 dni odmawiana jest część błagalna nowenny, przez pozostałe – część dziękczynna. Przewidziane są specjalne modlitwy przed i po różańcu – wszystko znajdziecie w Internecie lub zaopatrzyć się w Veritasie i sklepikach

przykościelnych w małą książeczkę - „Nowenna Pompejańska”.

Tyle o historii tego nabożeństwa, teraz niech przemówią świadectwa ludzi, którzy modlili się nowenną.

„To była moja druga Nowenna Pompejańska. Modliłam się za męża, pełna niepokoju o jego zdrowie – tak się „spalał” w pracy. Moja serdeczna koleżanka twierdzi i ma na to dowody, że Pan Bóg daje nam czytelne znaki, tylko musimy umieć je odczytać. Nowennę skończyłam 13-go maja. „Panie Boże – zastanawiałam się – czy ten dzień ma jakieś znaczenie? Rocznica cudownego ocalenia Ojca Świętego”.

Za kilka dni mąż miał wypadek. W jego samochód wjechał duży wóz dostawczy.

–Pan żyje?! Strażacy nie mogli uwierzyć, widząc mojego Stanisława całego i zdrowego, z paroma tylko siniakami.

– Myśmy już pytali o ciało z tego samochodu...

Gdy zobaczyłam to auto, a raczej to, co z niego zostało, wiedziałam, co oznaczał dzień zakończenia nowenny..”

Joanna

„Z Nowenną Pompejańską zetknęłam się po raz pierwszy po śmierci mojego taty. Pamiętam dobrze ten trudny czas. Trzeba było się pozbierać i żyć dalej, ale brakowało sił...i jakby tego było mało, to doszła jeszcze grypa żołądkowa dzieci, niby zwykły wirus, ale w tamtych tygodniach wszystko napawało mnie niewytłumaczalnym strachem, lękiem o zdrowie, a nawet życie najbliższych. Nie istniało dla mnie racjonalne myślenie,

logiczne tłumaczenie faktów, nie istniał zwykły pokój serca. Panował strach...

I wtedy postanowiłam wyprosić zdrowie i opiekę dla dzieci, modląc się Nowenną Pompejańską. Początkowo wydawało mi się to nierealne, żeby wytrwać te 54 dni z trzema częściami Różańca Św., jak znaleźć czas? Skąd wziąć siłę? Ale... zaczęłam, trwałam i ufałam. Będąc w połowie nowenny udałam się na Mszę Św. do Dursztyna (wiadomo, w jakich intencjach) i tam w trakcie modlitwy ojciec Witko powiedział: „... jest tu pewna kobieta, matka trójki dzieci, która bardzo się o nie martwi i podjęła nawet w ich intencji modlitwę. Jezus mówi jej, aby więcej Mu ufała, On jest i dzieci nie zginą” Wiedziałam, na 100% że Jezus przez ojca Witko mówi do mnie i początkowo przeraziły mnie słowa, że „dzieci nie zginą”, zastanawiałam się, dlaczego tak to powiedział? Co grozi moim dzieciom? Jednak po chwili przywołałam się do porządku, przecież Jezus przypomina mi o zaufaniu, o swojej obecności, a to jest najważniejsze... Do domu wróciłam spokojniejsza i pełna nadziei, trwając na modlitwie.

I tak powoli nadeszły dni zakończenia nowenny; a po nim dzień, który odpowiedział mi, dlaczego O. Witko użył słów „nie zginą”.

Mąż kosił trawę przed domem, a ja z najmłodszym dzieckiem (miało wtedy 1 rok 5 miesięcy) chodziłam po parkingu. Odległość między mną a mężem była duża ok. 30 metrów. W pewnym momencie usłyszałam dziwny świst, poczułam delikatny powiew powietrza, jakby coś przeleciało koło mojej nogi

w bardzo bliskiej odległości, niestety nie wiedziałam co, zauważyłam jedynie, że coś rusza się w skarpie tuż koło mojego dziecka. Podeszłam bliżej i nie wierzyłam własnym oczom. Z trawy wystawał wbity w korzeń drzewa drut o grubości ok 0,5 cm i długości 25-30 cm. Zaczęłam szybko analizować i zrozumiałam, że ów „pocisk” musiał wylecieć spod kosiarki, przeleciał całą posesję, minął mnie, minął główkę dziecka w odległości ok 50 cm



WWW.NOWENNA-POMPEJANSKA.PL

i wbił się w korzeń drzewa, tak, iż ja nie byłam w stanie tego wyjąć. Mąż potwierdził, że „coś” wplątało się w kosiarkę, ale nie zdążył zauważyć co.

Na to wszystko, podeszła do nas córka i po tym jak usłyszała całą historię, zadała tylko jedno pytanie: „Mamo, a czy ty skończyłaś za nas Nowennę Pompejańską?” Nastąpiła cisza, która była odpowiedzią.

To tylko jedno ze świadectw opieki naszej Mamy nad dziećmi, nad nami, wiem, że Ona jest i wiele może, trzeba tylko chcieć zacząć się modlić.

To była moja pierwsza Nowenna Pompejańska, następne zaczynały się „same” i zawsze były radością.

Modląc się Nowenną Pompejańską doszliśmy razem z mężem do wspólnego wniosku, że łatwiej odmówić trzy części różańca niż jeden dziesiątek...

Anna

„Mój mąż miał wylew tętniaka. W szpitalu dostał jeszcze zapalenie płuc, przestał samodzielnie oddychać. Stan był tak poważny, że wprowadzono go w stan śpiączki farmakologicznej i utrzymywano przy życiu. Lekarze twierdzili, że mąż nie wróci do zdrowia, że z tego człowieka może zostać, jak to się strasznie mówi – „warzywo”. Zaczął się trudny czas dla mnie i naszych dzieci. Modliliśmy się za męża wspólnie wieczorami, wielu przyjaciół zapewniało o serdecznym wsparciu, a ja rozpoczęłam odmawianie Nowenny Pompejańskiej. Cztery części różańca codziennie, z bólem i wiarą...

Dokładnie w ostatni dzień części błagalnej, po 27-miu dniach modlitwy, męża odłączono od aparatury – był w stanie samodzielnie oddychać. Dokończyłam nowennę - po kilku tygodniach przywieźliśmy Józka do domu –poza lekkim niedowładem jednej strony ciała nic mu nie dolegało. Głowa, mowa, płuca – wszystko było w porządku. Któryś z lekarzy, widząc zdjęcie jego mózgu powiedział „ten człowiek nie ma prawa żyć”. Może według ludzkiego prawa - prawo boskie zarządziło inaczej. Wierzę mocno, że wymodliliśmy wszyscy dla niego zdrowie.... Dzięki Ci Maryjo”.

Janina

Młodzież pijarska w Kafarnaum

ELŻBIETA BAFIA



Od kilku lat tysiące ludzi czekało na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. Przez wiele miesięcy modliliśmy się w tej intencji, a organizatorzy starali się zadbać o wszystkie szczegóły związane z przyjęciem pielgrzymów.

Zapewne wielu z nas uczestniczyło lub śledziło w mediach relacje z wydarzeń centralnych w Krakowie. Jednak na polskich lotniskach i dworcach już od początku lipca witaliśmy przybywających gości. W tygodniu poprzedzającym spotkanie młodych z papieżem diecezje w naszym kraju zamieniły

się w miejsca znane nam z Biblii. Mogliśmy więc odwiedzić Kanaan, Emaus czy Genezaret i poznać Słowo Boże wraz z innymi pielgrzymami.

Jestem uczennicą liceum prowadzonego przez Zakon Pijarów. Młodzież pijarska z całego świata zgromadziła się w Kafarnaum - diecezji Gdańskiej. W Bolszewie koło Wejherowa miałam okazję poznać wielu wspaniałych ludzi i doświadczyć Boga w drugim człowieku. W czasie Dni Diecezji prawie 600 osób zgromadzonych wokół osoby św. Józefa Kalasancjusza - założyciela Szkół Pobożnych,

przygotowywało się do jak najlepszego przeżycia Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Podczas wspólnej modlitwy, zabawy i wycieczek nie było bariery językowej czy kulturowej. Młodzież z Argentyny, Dominikany, Chile, USA, Hiszpanii, Brazylii, Portoryko, Meksyku, Austrii, Węgier, Ukrainy, Białorusi i Polski skupiona była wokół tych samych wartości. Byliśmy zaskoczeni tym jak dużą wiedzę o Polsce mają nasi zagraniczni rówieśnicy. Chętnie próbowali pierogów i bigosu, wymawiali trudne, polskie słowa i uczyli się tańczyć poloneza. My - Polacy, także poznawaliśmy smak Argentyńskiej yerba mate oraz śpiewaliśmy hiszpańskie piosenki.

Dni w Diecezji były czasem na rozmowy i zbliżenie się do Boga. W międzynarodowych grupach rozważaliśmy fragmenty Ewangelii oraz dzieliliśmy się naszymi przeświadczeniami. Ludzie z najdalszych zakątków jak Dominikana czy Portoryko mówili o trudnościach, z jakimi spotkali się podczas organizacji wyjazdu, o oszczędnościach całego życia przeznaczonych na ten cel oraz o życzliwości ludzi i opiece opatrznosci, dzięki której mogli przybyć do Polski.

Czas Dni w Diecezji był wspaniałym doświadczeniem. Pozwoliło mi ono jeszcze piękniej przeżywać Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. Z pewnością owoce tego wydarzenia będą widoczne w życiu wielu ludzi z całego świata. □



Papież Franciszek i duchowieństwo

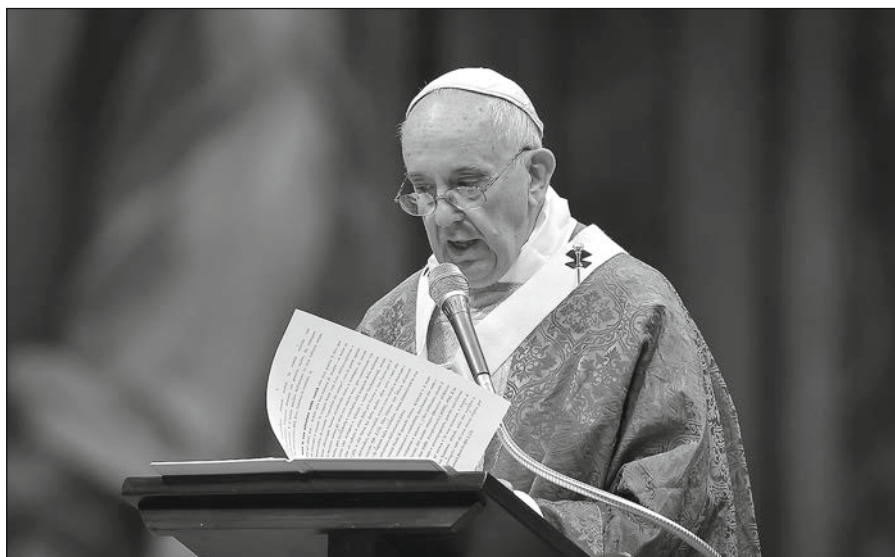
ALBINA POLICHT

W programie wizyty apostolskiej Papieża Franciszka w Polsce znalazła się liturgia z udziałem duchowieństwa i osób konsekrowanych. W sobotę 30 lipca Papież celebrował wraz przybyłymi księżmi Mszę św. w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie.

Nawiedzenie tegoż Sanktuarium przez obecnego Ojca Świętego stanowi ważne dopełnienie całego programu XXXI Światowych Dni Młodzieży, Kraków 2016, których mottem były słowa: „Błogosławieni miłosierni”. Dzieło tych charakterystycznych spotkań ludzi młodych z Chrystusem zainicjował właśnie Jan Paweł II i on też nadał nowy wymiar głoszeniu przesłania o Bożym miłosierdziu w Kościele i w świecie. Stąd nawiedzenie przez Papieża Franciszka miejsca związanego z jego poprzednikiem na Stolicy Piotrowej urasta do rangi symbolu.

Wspólna modlitwa Ojca Świętego Franciszka z duchowieństwem i osobami konsekrowanymi z Polski we wspomnianym Sanktuarium nabrała więc szczególnego znaczenia. Z tego środowiska wyszedł św. Jan Paweł II oraz tutaj rozpoczął swoje doświadczenie duchowe. Gdy w tym miejscu i w tym środowisku stanął następca św. Piotra, to po to, aby tych ludzi wezwać do troskliwego pielęgnowania doświadczenia, którym żył św. Jan Paweł II i św. Faustyna.

Kapłani są szczególnie wezwani



do służby w dziele miłosierdzia przez posługę sakramentalną i głoszenie słowa Bożego. Świadczenie osób konsekrowanych jest konieczne w życiu i misji całego Kościoła, by prawda o Bożym miłosierdziu mogła być przyjęta przez każdego człowieka.

Z naszej Parafii na tę Mszę św. pojechał ks. proboszcz Władysław Pasternak i cztery Siostry Sługi Jezusa. W czasie podróży do Krakowa modliliśmy się o owoce tych spotkań z Ojcem Świętym Franciszkiem, szczególnie dla ludzi młodych. Na miejscu Ks. Proboszcz wziął udział w koncelebrze.

Ojciec św. w homilii mówił m.in., że życie najbliższych uczniów Jezusa, „do których grona jesteśmy powołani, składa się z konkretnej miłości, czyli służby i dyspozycyjności; jest to życie, gdzie nie ma przestrzeni zamkniętych i własności prywatnych, dla własnej wygody... Ten, kto postanowił upodobnić całe swoje życie do

Jezusa, nie wybiera już swoich własnych miejsc, ale idzie tam, gdzie został posłany”.

Pod koniec homilii Ojciec św. powiedział: „Można powiedzieć, że Ewangelia, żywa Księga Bożego miłosierdzia, którą trzeba nieustannie czytać i odczytywać na nowo, ma wciąż na końcu białe karty, pozostaje księgą otwartą, do której pisania jesteśmy powołani. Pytam was, drodzy bracia i siostry: jak wyglądają karty księgi każdego z was? Czy są codziennie zapisywane?... Niech nam w tym pomoże Matka Boża”.

Dziękujemy Bogu, że mogliśmy spotkać się z Namiestnikiem Chrystusa i wspólnie z nim uwielbiać Pana Boga i Jego Matkę oraz patrona tego miejsca, św. Jana Pawła II. Każdy z nas na pewno na długo zapamięta to spotkanie i często będzie wracać do słów Ojca Świętego Franciszka, skierowanych z tak wielką troską do każdego z nas. □

Światowe Dni Młodzieży to niezwykła przygoda z Bogiem i drugim człowiekiem

JUSTYNA BRYJA I ANNA BARTOL

Pod koniec lipca, a dokładnie w dniach 26-31 lipca w Krakowie miało miejsce niezwykle wydarzenie, jakim są Światowe Dni Młodzieży. Z tego też powodu wikary naszej parafii, ksiądz Damian Drzyżdżyk wraz z panią Beatą Koszut, zorganizowali dla młodzieży z Bukowiny Tatrzańskiej kilkudniowy wyjazd na uroczystości. Wikt i opierunek otrzymaliśmy w Podolszu, rodzinnej miejscowości naszego księdza.

26 lipca na placu parafialnym zebrali się wszyscy chętni, a następnie wyruszyliśmy bussem w stronę Podolsza koło Zatora. W tamtejszej strażnicy mieliśmy przygotowany

nocleg. Gdy dotarliśmy na miejsce, zostaliśmy bardzo serdecznie przywitani przez Panie kucharki, które przez cały nasz pobyt chętnie służyły nam pomocą. Jak się później okazało, w tym samym budynku byli zakwaterowani również młodzi pielgrzymi z Meksyku i Argentyny, z którymi bardzo szybko się zaprzyjaźniliśmy.

Czas spędzony w Podolszu był naprawdę wyjątkowy i pełen niespodzianek. Mieliśmy przyjemność być na koncercie regionalnym, gdzie tańczyliśmy i śpiewaliśmy ludowe piosenki. Dzięki naszym nowym przyjaciółom mogliśmy być na Mszy św. pełnej



śpiewu i radości, odprawianej w języku hiszpańskim. Uczestnicy takiej Mszy podczas modlitwy Pańskiej trzymają się za ręce, a na znak pokoju po prostu się przytulają.



Było to dla nas niezwykle doświadczenie. Dodatkowo jeszcze, braliśmy udział w warsztatach z szycia i decupag'u. Jak zwykle świetnie się przy tym bawiliśmy. To jeszcze nie był koniec atrakcji. Świetną niespodzianką dla wszystkich pielgrzymów był darmowy bilet do parku rozrywki Energylandia. Gwarantujemy, że każdy wykorzystał okazję, żeby przejechać się nowym, superszybkim rollercoasterem Formuła 1. Nie można nie wspomnieć Festiwalu Młodych, na którym podziwialiśmy zespoły regionalne m. in. nasz bukowiański zespół Wyrchowianie oraz zespół Gooroleska. Nasz ksiądz został wyróżniony, ponieważ zaproszono go na scenę. Nie dosyć było atrakcji, więc w drodze powrotnej wstąpiliśmy do Mc Donaldsa, oczywiście po „zdrową” żywność.

Następnego dnia, czyli w piątek braliśmy udział w Drodze Krzyżowej na Błoniach, a w sobotę rano pożegnaliśmy się, żeby wraz z innymi pielgrzymami spotkać się z Ojcem Świętym w Brzegach. O przeżyciach, które towarzyszyły chwilom spędzonym z Papieżem Franciszkiem, trudno pisać. Tak pełne były emocji, wzruszeń, indywidualnych zamyśleń i głębokich przeżyć. Po prostu niezapomniane.

Cały nasz pobyt w Podolszu, życzliwość, z jaką się tam spotkaliśmy na zawsze pozostanie w naszej pamięci, a przede wszystkim w naszych sercach.

Pragniemy, przy okazji, w imieniu wszystkich uczestników tego wyjazdu, serdecznie podziękować, szczególnie księdzu Damianowi i pani Beacie Koszut oraz wszystkim osobom, dzięki którym ten wyjazd był tak wyjątkowy. □

Czwartkowe wspomnienia, których nikt nikomu nigdy nie zabierze

JUSTYNA DUNAJCZAN, KATARZYNA FLORYN



FOT. K. TOMALA

Światowe Dni Młodzieży były czasem miłości, wzajemnego zrozumienia, a także regeneracji duchowej. Podczas spotkań z Papieżem zrozumieliśmy, jak ważne są relacje międzyludzkie oraz jak ciężka jest droga do świętości.

Nasza grupa z Bukowiny Tatrzańskiej na czas Światowych Dni Młodzieży mieszkała w Domu Ludowym w Podolszu. 28 lipca 2016r. w czwartek pojechaliśmy przywitać Ojca Świętego Franciszka na krakowskie Błonia. Już w drodze do miejsca spotkania z Papieżem dało się odczuć wszechobecną, radosną atmosferę. Wszyscy nie mogli doczekać się nadchodzącego spotkania. Euforia narastała z każdą minutą. Młodzi z całego świata chwalili Boga w swoich językach. Po dotarciu na Błonia zajęliśmy miejsca w sektorze u stóp samego ołtarza. Śpiewom i tańcom nie było końca. Mimo, iż nie znaliśmy ludzi,

których mijaliśmy, czuliśmy płynącą od nich życzliwość. Byli pełni wiary, radości oraz chęci chwaleń Pana.

Z niecierpliwością czekaliśmy na Papieża, a gdy się pojawił, na każdej twarzy zagościł uśmiech. W swoim kazaniu zawarł wiele wartościowych słów, które głęboko trafiły do naszych serc. Po skończonej Liturgii napełnieni Słowem Bożym rozpoczęliśmy wspólne śpiewy i tańce na cześć Stwórcy.

Wracaliśmy do Podolsza pełni wiary i nadziei na lepsze jutro. Mimo ogromnego zmęczenia cieszyliśmy się, że dotarliśmy na Błonia. To wtedy właśnie dostrzegaliśmy, jak potężna jest armia Chrystusa. Niezliczona liczba młodych ludzi z własnej woli przyjechała do Krakowa, by powierzyć się Bogu, bo nie chce „rzucić ręcznika przed rozpoczęciem walki, poddać się, nie rozpoczynając nawet gry”¹. □

1 Fragment kazania Ojca Świętego.

Radość płynąca z krzyża

– piątkowa droga krzyżowa (29 lipca 2016 r.)

PAULINA, MATEUSZ, NATALIA

Kolejny już dzień Świątowych Dni Młodzieży. Wstaliśmy bardzo wczesnie rano, aby zdążyć na pociąg, którym pojechaliśmy do Krakowa. Droga minęła nam w mgnieniu oka. Gdy dojechaliśmy na miejsce, wy-

się nimi z obcokrajowcami. Bardzo spodobał nam się ten pomysł.

Przed wejściem do sektorów zostaliśmy dokładnie przeszukani. Po rewizji szybko pobiegliśmy zajmując miejsca w pierwszych rzędach. Gdy usiedliśmy i zrobiliśmy zdję-

i cierpienie związane z Męką Pańską. Po skończonej Drodze Krzyżowej Papież wygłosił przemówienie, w którym nawiązał do uczynków miłosiernych względem duszy i ciała. Trzeci dzień pobytu Ojca Świętego w Polsce zakończyliśmy wspólnym śpiewem.

Gdy Papież Franciszek odjechał, odbył się koncert, w czasie którego trochę potańczyliśmy i posłuchaliśmy pięknych pieśni o naszym Panu. Niestety było już bardzo późno i musieliśmy wracać do naszego miejsca noclegowe-



FOT. KS. D. DRZYDZYK

siedliśmy z pociągu i udaliśmy się na Rynek. Z racji tego, iż był tam McDonald, wstąpiliśmy do niego na „obiad”. Po posiłku, szybkim tempem pomaszerowaliśmy do naszego sektora na Błoniach, aby tam wraz z Papieżem Franciszkiem przeżyć piękną Drogę Krzyżową. Po drodze spotkaliśmy siostry, które rozdawały obrazki z wizerunkami świętych. Można było wymieniać

cie, zaczęło bardzo padać. Jednak po krótkim czasie deszcz ustał i wyszło słońce. Kiedy Papież przyjechał i pojawił się na wielkim, pięknym ołtarzu, widzieliśmy go jak na dłoni.

Rozpoczęcie Drogi Krzyżowej było wręcz majestatyczne. Podczas naszej wspólnej modlitwy z Papieżem oglądaliśmy tancerzy, którzy poprzez swój taniec ukazywali ból

go. Mimo, że wracaliśmy z Drogi Krzyżowej, to idąc ulicami Krakowa, śpiewaliśmy i tańczyliśmy wraz z naszymi kolegami z Meksyku, chwając w ten sposób Boga za okazaną światu miłość i miłosierdzie przez zbawczą mękę i śmierć Jezusa Chrystusa. Ten dzień był wyjątkowy i na pewno zostanie w naszej pamięci do końca życia. □

Przyjaźń, braterstwo, komunia, rodzina – sobotnie nocne czuwanie na polach miłosierdzia (30 lipca 2016 r.)

JULIA MAJERCZYK



FOT. KS. D. DRZYDŹYK



Wieczór upłynął nam pracowicie – zajmowanie miejsc, rozkładanie karimat, wyjmowanie śpiworów. To był kolejny punkt naszej sobotniej przygody. Było jednak warto. Kiedy zaczęło się ściemniać i nadchodziła noc, Papież Franciszek powitał całą społeczność ciepłymi słowami. Następnie wszyscy zebrani, trzymając się za ręce, ze łzami wzruszenia w oczach modlili się z Ojcem Świętym.

To było niesamowicie emocjonujące przeżycie, które zostanie w naszych sercach na zawsze. □

Sobotni dzień Światowych Dni Młodzieży to przede wszystkim modlitwa młodych z Ojcem Świętym Franciszkiem na Polu Miłosierdzia. My także mieliśmy zaszczyt spotkać się z Papieżem i wspólnie zawierzyć się Bogu. Zanim jednak dotarliśmy do wyznaczonego sektora, maszerowaliśmy prawie cztery

godziny do podkrakowskich Brzegów. Już na samym początku dało się odczuć niesamowitą atmosferę tego wydarzenia. Młodzież z całego świata była do siebie bardzo pozytywnie nastawiona i chętna do pomocy, pomimo tak wielu różnic, jakie nas dzielą, czy to mentalnych, czy zwyczajnie językowych.

FOT. KS. D. DRZYDŹYK



FOT. KS. D. DRZYDŹYK

„Jezus pragnie przybliżyć się do naszego życia” – Msza Święta

Posłania

AGNIESZKA BUDZ

KATARZYNA BUKOWSKA

Po nocy spędzonej pod gwiazdami, trochę zmarznięci, ale pełni sił i radości, rozpoczęliśmy ostatni dzień naszej pielgrzymki. Niestety musieliśmy opuścić nasz początkowy sektor, więc zaraz po „porannej toalecie” rozpoczęliśmy poszukiwania nowego miejsca. W końcu znaleźliśmy lokum w sektorze A13 i tam oczekiwaliśmy na przyjazd Ojca Świętego. O godzinie 10:00 rozpoczęła się Msza św. Posłania. Mimo żaru lejącego się z nieba, wszyscy w skupieniu uczestniczyliśmy

w Eucharystii. Chociaż nie każde zdanie Papieża Franciszka docierało do nas dokładnie, to czuliśmy w swoich sercach siłę i moc tych słów. Dokoła nas była młodzież pochodząca z różnych zakątków świata, mająca różny kolor skóry i posługująca się różnymi językami. Pomimo tych wszystkich odmienności, tworzyliśmy jedność.

Po zakończeniu Mszy św. ruszyliśmy w drogę powrotną, ponieważ mieliśmy do przebycia aż 9 km. Z powodu przepełnionych po „sam sufit” tramwajów, musieliśmy rozdzielić się na grupy i spotkać w wyznaczonym miejscu. Przez okno komunikacji miejskiej mogliśmy podziwiać wystrojony Kraków, wracających pielgrzymów oraz

potężne oberwanie chmury. Niestety dwie ostatnie grupy nie mogły dojechać na miejsce spotkania, w związku z czym znacznie opóźnił się nasz powrót.

Ostatecznie spotkaliśmy się w Skawinie, skąd udaliśmy się prosto do Podolsza, gdzie czekała na nas miła niespodzianka. Pyszny niedzielny obiad i uśmiechnięte twarze naszych gospodyń sprawiły nam więcej radości, niż można by przypuszczać. Nastąpił czas pożegnania. Nie obyło się bez dźwięków na góralską i śląską nutę. Po tym wszystkim opuściliśmy Kraków, Zator i Podolsze, ale wspaniałe wspomnienia tamtych chwil pozostaną w naszych sercach na zawsze. □



FOT. Ks. D. Drzyżdżyk



FOT. Ks. D. Drzyżdżyk

Każdy widzi po swojemu

Ks. WŁADYSŁAW PODHALAŃSKI

Każdy widzi po swojemu... i ma do tego prawo. Nie patrzymy cudzymi oczyma i posługujemy się swoim rozumem.

Minęły te dni, kiedy wielu w naszej Ojczyźnie, prawie w euforii, przeżywało to wydarzenie, które nazwano wielkim – mianowicie Światowe Dni Młodzieży. Pod pewnym względem były one oczywiście wielkie, bo nazwa „Światowe” mówi o wielkim światowym rozmachu. W spojrzeniu na tę ideę, że wszyscy powinniśmy żyć w braterstwie i pokoju, jednoczymy się w imię swej chrześcijańskiej wiary, którą żyjemy i oddychamy we wszystkich zakątkach ziemi. W te zakątki ziemi ktoś tę wiarę zaniósł, ktoś tę wiarę przyjął i ktoś ją pielęgnował, gdyż nie tylko zakwitła, ale i zaowocowała życiem bardzo związanym z Ewangelią.

Błogosławieni, którzy wierzą i którzy w swojej postawie wzajemnej są miłosierni. Ufają jednak, że i oni miłosierdzia dostąpią. Zawsze w nauce katolickiej miłość i miłosierdzie znajdowały się na pierwszym miejscu. Wydaje się, że obecnie świat naprawdę zwariował i często nie kieruje się zasadami moralnymi, a tzw. zdrowym rozsądkiem,

wiele znaków wskazuje, że idzie ku zagładzie, sam odchodzi od Tego, który go stworzył i odkupił.

Jak się zachować w tej być może naprawdę beznadziejnej sytuacji?

Co może być nadzieją i ratunkiem? Tylko nieskończone miłosierdzie Boże..., ale ileż to razy w ciągu dziejów – szczególnie widać to w Starym Testamencie – Bóg ostrzegał ludzi, groził karami i te kary zsyłał. Pomagało ale tylko na krótki czas. Gdy odchodziła trwoga, odchodzono też i od Boga. Rozmyślamy więc o smutnej i niebezpiecznej postawie człowieka, który całkowicie od Boga zależy, a czasem całkowicie mu na Bogu nie zależy. Iluż jest takich, którzy niby wierzą, a są prawdziwymi poganami. I jak się więc do tego mają Światowe Dni Młodzieży?

Czy jest uzasadnione, by tak beztrwako się zachowywać na tle tej nieustannej potrzeby korzystania z Bożego miłosierdzia? Smutek, żal i pokuta są bardziej na miejscu..., bo wszyscy ciągle jesteśmy grzeszni. I tak można by sądzić, gdyby się nie było związanym z Kościołem i z Ojcem Świętym, który każe nam mimo wszystko promieniować wiarą i radością płynącą między innymi z tej jedności i wspólnoty, jaka

nas łączy tutaj na ziemi, niezależnie od tego, czy odbywają się aktualnie Światowe Dni Młodzieży, czy też nie.

Trzeba przyznać, że zorganizowanie Światowych Dni Młodzieży było aktem wielkiej wiary i odwagi, bo przeszkód było wiele i strachu niemało. Impreza była bardzo pożyteczna, ale nie konieczna. Duch Boży jednak nie zawiodł. I wszystkie dni przebiegały bezpiecznie, wspólnie i radośnie. I wszystko dobrze się skończyło. A ta wielka radość i entuzjazm były bardzo miłym i potrzebnym elementem spotkania, choć to akurat nie było czymś nadzwyczajnym. Przecież młodzież to żywioł, a żywioł potrafi zachwycić, a nawet zauroczyć człowieka. Na innych spotkaniach młodzież podobnie się zachowuje.

Młodzi ludzie z różnych kontynentów i krajów tym bardziej mogli być tą wiarą, Ojcem Świętym i sobą zachwyceni, bo czuli w tej swojej wspólnocie obecność Boga, który jest nieskończenie miłosierny. Prawda wlewa w nas otuchę, która nam pozwala z większą nadzieją żyć. Jesteśmy wszyscy w ramionach dobrego Ojca. Jesteśmy tego świadomi. I tą prawdą żyjemy i głosimy ją całemu światu. □



Surfowanie w Internecie - strata czasu czy bogactwo

MARTA LICHAJ

Internet w przeciągu kilku ostatnich lat stał się bardzo powszechnym źródłem rozrywki, pozyskiwania różnych informacji czy platformą do komunikacji z rodziną i bliskimi. Czy surfowanie, czyli po prostu spędzanie czasu w Internecie jest czymś wartościowym czy może marnotrawstwem?

Chcąc odpowiedzieć sobie na to pytanie należy popatrzeć na to, co może nam dać Internet, a także, co możemy stracić, jeżeli będziemy spędzać w nim zbyt wiele czasu.

Rozrywka

Surfowanie w Internecie najczęściej kojarzy się z rozrywką – oglądaniem śmiesznych filmów, śledzeniem tego, co dzieje się w życiu innych, czytaniem wiadomości czy przeglądaniem wiadomości ze świata. Spędzanie w ten sposób czasu nie jest niczym złym, jednak powinno być ograniczone. Siedzenie przez pięć godzin przed ekranem komputera tylko w celu rozrywkowym jest tak samo bezsensowne, jak całonocne oglądanie telewizji. Krótki relaks po ciężkim dniu w pracy czy szkole przyda się każdemu, a Internet dostarczy nam wiele rozrywki. Musimy jednak pamiętać, aby nie spędzać w ten sposób wielu godzin, które moglibyśmy przeznaczyć na ciekawsze zajęcia w realnym świecie lub po prostu spotkania ze znajomymi i rodziną.

Edukacja i samorozwój

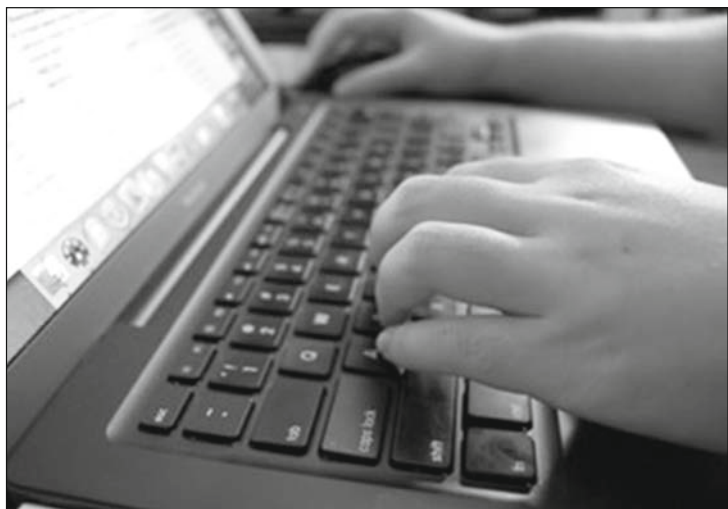
Internet posiada wiele zalet, do najważniejszych z pewnością możemy zaliczyć możliwość uczenia się za jego pośrednictwem. Ułatwiony dostęp do wszelkiego rodzaju kursów, korepetycji online czy uniwersytetów internetowych sprawił, że każdy, bez względu na miejsce zamieszkania, może poszerzać swoje horyzonty i uczyć się języków, a nawet ukończyć studia za pośrednictwem sieci. Z tego zdecydowanie warto skorzystać, zwłaszcza jeżeli pragniemy poszerzyć wiedzę w jakiejś tematyce, a w naszej okolicy nie ma tego typu kursów czy korepetycji.

Komunikacja ponad odległością

Dzięki różnego rodzaju komunikatorom możemy bez problemu kontaktować się z dawno niewidzianymi znajomymi czy rodziną mieszkającą nawet na drugiej półkuli. Internet zdecydowanie ułatwił komunikację międzyludzką oraz pozwolił na podtrzymywanie więzi z bliskimi. Niestety, jak to zazwyczaj bywa, ma to

również swoje negatywne strony. Coraz częściej wolimy kontaktować się z ludźmi przez Internet zamiast spotykać się z nimi osobiście. Takie podejście nie sprzyja budowaniu relacji, zwłaszcza jeżeli wybieramy wieczór na Facebooku zamiast spotkania z przyjaciółmi czy rodziną. Sami musimy umieć rozdzielić komunikację internetową od tej w realnym świecie. Liczy się przede wszystkim zachowanie odpowiedniego balansu pomiędzy nimi.

Surfowanie w Internecie nie jest niczym złym. Może być też bardzo pożyteczne i rozwojowe. Tylko od nas zależy w jaki sposób będziemy



WWW.EKAI.PL

korzystać z sieci. Marnowanie codziennie kilku godzin na bezsensowne oglądanie śmiesznych zdjęć czy filmików z pewnością nie będzie dla nas dobrym rozwiązaniem, jednak to właśnie my decydujemy, w jaki sposób skorzystamy z medium, jakim jest Internet. A korzystamy z niego z pożytkiem dla nas samych!

Linki godne polecenia:

www.boskatv.pl

www.wiara.pl

www.deon.pl

www.stacja7.pl

SPORT KSZTAŁTUJE CHARAKTER

MAREK WODZIAK

Rozmowa z Katarzyną Solus-Miśkowicz, reprezentantką Polski w kolarstwie górskim na Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro.

Od czego zacząć...? Od nie-
zbyt przyjemnej sprawy,
ale wypada opowiedzieć
naszym czytelnikom o tym, co zda-
rzyło się na igrzyskach w Rio.

Wszystko zaczęło się od tego, że uzyskałam kwalifikację na Igrzyska Olimpijskie w Rio de Janeiro. Kwalifikacje składały się z czterech wyścigów, były to trzy Puchary Świata i jeszcze jeden wysoko punktowany wyścig. Nie sądziłam nawet, że mogę walczyć o igrzyska olimpijskie, które są ukoronowaniem kariery sportowca, tym bardziej, że miałam przerwę w startach spowodowaną urodzeniem dziecka. Nigdy wcześniej nie udało mi się zakwalifikować na IO mimo dobrych występów w kadrze i medali Mistrzostw Polski. W tym roku po wspomnianej przerwie byłam w dobrej dyspozycji, trenowałam dużo i ciężko, więc pojechałam na wymarzone igrzyska. Trasę olimpijską miałam już objeżdżoną, został mi tylko ostatni trening, później miał być dzień wolnego i wyścig. Niestety, w naszej dyscyplinie jest duże prawdopodobieństwo kontuzji, trasy są ciężkie, sztucznie budowane, z dużą ilością trudnych sekcji i uskoków. Nieraz się zdarza, że ktoś się przewraca

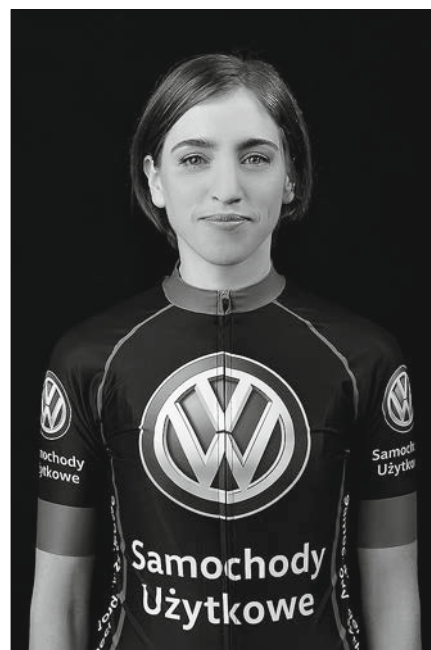
i odnosi obrażenia. Z roweru nie zawsze uda się upaść bez szwanku, szczególnie, gdy są kamienie. W czasie tego ostatniego treningu, pokonując kamienistą sekcję, wypadłam nieco z rytmu wykonując skok, wbiłam się przednim kołem w dołek i uderzyłam obojczykiem w kamień. Chciałam nawet wstać i jechać dalej – nie dało się, bo moja ręka wisiała bezwładnie. Na dwa dni przed startem wylądowałam więc w szpitalu i tak się to skończyło.

To był szpital tam na miejscu, tak?

Tak, to była dobra klinika, w której od razu mnie zoperowali. Inaczej musiałabym czekać ze złamanym obojczykiem na transport do Polski i tu poddać się niezbędnemu zabiegowi.

Jak się teraz czujesz?

Dobrze, mówi się, że lepsze jest złamanie niż pęknięcie. Teraz wstawia się blachy, śruby i nie trzeba nosić gipsu. Za rok czeka mnie druga operacja, w celu usunięcia tych elementów. Niedługo będę mieć kontrolę, zobaczymy, jak się zra-
stają kości. Na razie kręcę już trochę na rowerze stacjonarnym, po



FOT. MATERIAŁY PRASOWE VOLKSWAGEN SAMOCHODY UŻYTKOWE MTB TEAM

wykonaniu rentgena będzie wiadomo, jakie są zrosty, no i...na rower.

Nadal Cię to cieszy.

No tak, teraz jest już trochę inaczej. Nie ma już pytań typu: „Kiedy przestaniesz jeździć?” Oczywiście nie u mnie w domu, bo od moich najbliższych nigdy tego nie usłyszałam, ale od innych osób zdarzało się. Teraz wszyscy jakoś już przyzwyczaili się do tego, że jeżdżę. Sama też na razie nie odkładam roweru w kąt.

Opowiedz o tym, jak te igrzyska wyglądały „od kuchni”, bo słyszało się głosy, że nie było najlepiej, że organizacja kulą.

Na pewno w Rio jest bardzo duże ubóstwo wśród ludności. My byliśmy praktycznie odgradzeni od świata zewnętrznego. Wioska olimpijska jest zawsze odgradzona, wstęp mają tylko ludzie z akredytacją sportowca. W Rio środki bezpieczeństwa poszły jeszcze dalej, wioski pilnowało wojsko w pełnym

uzbrojeniu. Posterunki stały już kilka dzielnic przed wioską olimpijską. W turystycznych rejonach było w miarę bezpiecznie, można się było przespacerować nad morzem, ale przejeżdżając widzieliśmy biedę, slumsy, gdzie strzelaniny i napady są na porządku dziennym. Niestety, tam gdzie jest bieda, nieraz pojawia się przestępczość.

Zawsze mnie interesuje, jak to jest, że człowiek wchodzi na taką ścieżkę kariery, zostaje aktorem, muzykiem czy sportowcem właśnie. Możesz powiedzieć, jak to u Ciebie się zaczęło?

Zaczęło się tylko i wyłącznie dzięki moim rodzicom. Mój tata w młodym wieku też miał smykałkę do sportu. Niestety w tamtych czasach, w jego sytuacji, nie było możliwe, aby zaczął karierę. Po ukończeniu 15 roku życia pracował w TPN sadząc drzewa, niedługo później trzeba było iść na juhaskę. Tata widział, że obie, z moją siostrą, jesteśmy wysportowane i nigdy nie gonił nas do książek, zresztą nie musiał, zawsze dobrze się uczyliśmy. Zachęcał nas za to do aktywności fizycznej. W szkole brałam udział chyba we wszystkich zawodach sportowych, bo miałam dużo energii. Jazda na rowerze zaczęła się od tego, że nasza szkoła w Bukowinie brała udział w regionalnych zawodach pod nazwą Euroliga MTB Tatry. Było nas wówczas naprawdę sporo i jako szkoła bardzo często wygrywaliśmy drużynowo cały cykl zawodów. To właśnie zawdzięczam nauczycielom wychowania fizycznego, pani Małgorzacie Sztokfisz i panu Janowi Mirga oraz Darkowi Haładynie, to dzięki ich zaangażowaniu poznałam, co

to kolarstwo górskie. Jeździliśmy po lasach, wszystkie drogi i dróżki znaliśmy na pamięć. Dobrze jest, gdy dzieci w szkole mają możliwość uprawiania sportu, bo ja na przykład nigdy nie chodziłam do szkoły sportowej, nie czułam takiej potrzeby. No i wiadomo, że gdy się zdobywa medale, wygrywa zawody, to cieszy i mobilizuje. A im byłam starsza, tym bardziej rozumiałam, że aby być na podium, trzeba ciężko trenować.

Można prowokacyjnie spytać, po co ten sport w ogóle jest potrzebny?

Sport kształtuje charakter. Człowiekowi z doświadczeniami sportowymi łatwiej jest radzić sobie w życiu, bo sport nie jest lekki. Owszem, przynosi radość, gdy stoi się na podium – jest to wówczas uwiecznienie wcześniejszych wysiłków. Ale gdy się czasami nie udaje, to hartuje ducha. Trzeba się wtedy podnieść, bo nie zawsze jest wspaniale. Każdy, kto jedzie na zawody, ma za sobą kilkaset godzin różnych treningów. Ja nieraz trenowałam przez całą zimę, dzień w dzień po parę godzin. A gdy przychodził sezon, okazywało się, że był słaby i trzeba było to przeżyć. Trzeba było dalej trenować, szukać błędów, bo to nie jest tak, że zawsze się jeździ dobrze. Sport to jest takie moje hobby, ale i w tym momencie praca, choć wiadomo, że najważniejsza jest rodzina. Trzeba jednak mieć też swoją pasję, swoją odskocznię. Dla mnie jest to jeżdżenie na rowerze, dla Ciebie śpiewanie w chórze, dla kogoś jeszcze coś innego. I choć żadne z tych hobby nie jest łatwe, trzeba mieć coś takiego w życiu, starać się i próbować.

Starania i próby przynoszą efekty, przypomnisz nam swoje osiągnięcia?

Oprócz reprezentowania Polski na XXXI Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro, wielokrotnie reprezentowałam nasz kraj na Mistrzostwach Europy i Świata. Wśród moich zdobyczy są Akademickie Mistrzostwo Świata w kolarstwie górskim 2014 r. i Akademickie Wicemistrzostwo Świata w kolarstwie szosowym 2014 r. Zdobyłam rów-



niez 15 medali Mistrzostw Polski i 4 tytuły Mistrza Polski w cross country, maratonie, sprincie.

To jeszcze opowiedz o swoich planach.

Plany mojego klubu – Volkswagen Samochody Użytkowe MTB Team – są ambitne. Będziemy tworzyć grupę zawodową wpisaną do międzynarodowej federacji. Nasz skład zespołu nie jest jeszcze oficjalnie opublikowany, ale będzie mocny. Zamierzamy startować w Pucharach Świata, chcemy uzyskać kwalifikacje na Mistrzostwa Europy i Mistrzostwa Świata, będziemy również startować jeszcze w kilku imprezach wysokiej rangi. Ja już w tym roku, jeśli zdrowie

pozwoli, chcę wystartować w zawodach przełajowych w zimie. Dzięki temu mogę trochę urozmaicić zimowy trening, który jest żmudny i ciężki. Takie starty są tym ważniejsze, że w tym roku wcześniej skończyłam sezon, a dla wytrenowanego organizmu przestój nie jest korzystny. Plany są więc ambitne, pozostaje mi trenować i czekać na przyszły rok. Na pewno będzie mnie widać w Bukowinie, gdy biegam lub jeżdżę po śniegu na rowerze.

Pozostaje życzyć zdrowia i braku kontuzji.

Tego jak najbardziej. Na koniec chciałam jeszcze zaznaczyć, że szkoła w początkach mojej kariery była ważna, ale większość zasług przypada moim rodzicom. Moje treningi i starty dużo kosztowały, ale nigdy od rodziców nie usłyszałam, że mi nie pomogą. Bardzo dużo dokładali do mojego sportu, tata z mamą dzielnie ze mną jeździli co tydzień na zawody, nieraz po całej Polsce. Nigdy też nie usłyszałam pytania, jak długo jeszcze będę się ścigać. Rodzice cały czas mnie wspierali i tak jest do tej pory. To właśnie dzięki mojej całej rodzinie – siostrze, teściowej, szwagrowi i szwagierce – wróciłam na rower. Mam na kogo liczyć i wiem, że mój syn zostaje pod dobrą opieką. Oni mnie wspierają, mój mąż tak samo, mogę im tylko ogromnie za to podziękować.

Dziękuję Ci bardzo za rozmowę i poświęcony czas.

Dziękuję również i pozdrawiam. □

Modernistyczny kryzys – rewolucja meksykańska w 1910 roku

ELŻBIETA WILCZEK

Meksyk to kraj, którego znaczną część mieszkańców stanowią katolicy (ponad 80%), jednakże na początku XX wieku państwo to przeszło poważną rewolucję, której celem było zlikwidowanie Kościoła Katolickiego. Warto przybliżyć tę historię, gdyż początek XX wieku można określić mianem mo-

od roku 1876. Pod rządami Diaza w Meksyku panował głęboki podział społeczny – kraj podzielony był pomiędzy bogatych, uprzywilejowanych właścicieli ziemskich, a żyjących w skrajnym ubóstwie pozostałych mieszkańców, niejednokrotnie pozbawionych ziemi i środków do życia. Dodatkowo silne wpływy koncernów za-



dernistycznego kryzysu Kościoła, zważywszy na wielość wydarzeń mających w tym czasie miejsce (rewolucja meksykańska, rewolucja bolszewicka, wojna domowa w Hiszpanii). Każdy z tych zrywów, w mniejszym lub w większym stopniu, opowiadał się przeciw wierze chrześcijańskiej.

Do roku 1910 Meksyk znajdował się pod panowaniem gen. Porfirio Díaz Mori'ego. Generał swoje dyktatorskie rządy sprawował

granicznych pogarszały sytuację społeczno – ekonomiczną ludzi najbiedniejszych. Odnosnie religii, Diaz swoją politykę opierał na antykatolickiej reformie, ogłoszonej w drugiej połowie XIX wieku, jednakże w swoich działaniach nie podejmował otwartej walki z Kościołem, w obawie przez buntem najbiedniejszej części społeczeństwa.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie w roku 1910, w momencie wybuchu rewolucji jakobińskiej.

Wybuch niezadowolenia społecznego był wynikiem ogromnego ucisku mas chłopskich, a także rosnącego niezadowolenia wynikającego z reelekcji gen. Diaza. Przed wyborami prezydent zapowiadał, iż Meksyk potrzebuje demokratycznych wyborów i głębokich przemian gospodarczych, jednakże wyniki sfalszowano, co spowodowało ogromne niezadowolenie wśród klasy średniej społeczeństwa. Dodatkowo liberalni rewolucyoniści opowiedzieli się przeciw Kościołowi Katolickiemu, rozpoczynając okres ciężkiego prześladowania Kościoła. Po niedługim czasie rewolucja przerosła się w otwartą wojnę domową, w której ścierały się walczące ze sobą frakcje Venustiano Carranza, Emiliano Zapata oraz Doroteo Arango.

Kościół został bezprecedensowo zaatakowany i rozmyślnie niszczone. „W każdym zdobytym przez rewolucjonistów mieście mordowano, torturowano, poniżano bądź deportowano księży, profanowano naczynia liturgiczne, plądrowano kościoły oraz urządzano w nich orgie i tańce; palono też biblioteki i zwłaszcza konfesjonały, jako mebel wykorzystywany do konspirowania przeciwko rewolucji”¹. Rewolucyoniści naka-

1 J. Bartyzel, Zanim wybuchła cristiada. Antykatolicka furia Rewolucji Meksykańskiej, [http://](http://www.legitymizm.org/antykato-licka-furia)

zali wygnanie jezuitów, a także biskupów i wszystkich kapłanów, pochodzących z zagranicy. Zamykano świątynie, przeistaczając je w budynki użytku publicznego, zakazano odprawiania obrzędów, bicia w dzwony i wszelkich przejawów publicznego kultu religijnego. Zamykano szkoły katolickie i wszystkie klasztory, prześladowano osoby duchowne, niejednokrotnie torturując je i zabijając. Zabroniono tak-



że kategorycznie udzielania wier-
nym sakramentów.

W 1916 roku do władzy doszedł Venustiano Carranza, który postulował za całkowitym rozdzieleniem Kościoła od państwa i zaprzestaniem brutalnych prześladowań, jednakże większość deputowanych postulo-
wała za dalszym niszczeniem Kościoła. Burzliwa debata toczyła się w związku z koniecznością uchwalenia nowej konstytucji.

„Konstytucja została uchwalona 5 II 1917 roku. Nakazywała ona (w art. 3) nauczanie laickie

www.legitymizm.org/antykato-licka-furia.

w szkołach wszelkiego typu oraz zakazywała zakładania i kierowania szkołami podstawowymi jakimkolwiek zakonem religijnym lub kapłanom jakiejkolwiek religii. [...] W art. 5 zakazywano składania ślubów zakonnych, (jako uwłaczających wolności jednostki), [...] wprowadzono zapis, iż prawo nie pozwala na tworzenie zakonów monastycznych. Art. 24 deklarował wprawdzie wolność

wyznawania wierzeń i uprawiania praktyk religijnych, ale zakazywał wszelkich aktów kultu poza świątyniami, a i te poddawał czujności (vigilancja) władz. Art. 27 pozbawiał Kościół wszelkiej własności nieruchomości, łącznie ze świątyniami, seminariami, pałacami bisku-

pów, kolegiatami, klasztorami i jakimkolwiek innymi budynkami oprócz pomieszczeń instytucji dobroczynnych: stały się one własnością państwa i mogły być jedynie udostępniane – pod nadzorem urzędników – na potrzeby „ministerów kultu” i wiernych”². Całkowicie zlaicyzowano życie publiczne, zakazując tym samym jakiejkolwiek odwoływania się do dyskursu religijnego.

Sytuacja społeczno-polityczna w Meksyku nie pozostała bez echa na arenie międzynarodowej, przez co Meksyk spotkał się z jawną

2 Tamże

krytyką ze strony innych państw. Dodatkowo przeciwko panującej sytuacji zwrócił się papież Benedykt XV wraz z kilkoma biskupami i księżmi. W kraju doszło do protestów katolików. Rosnące niezadowolenie wewnątrz i na zewnątrz Meksyku doprowadziło do złagodzenia polityki Carranza względem Kościoła. Złagodzenie polityki natychmiast przerodziło się w otwarty spisek przeciwko prezydentowi, w wyniku którego został on obalony i zastrzelony przez jakobińskich deputowanych. Władzę w kraju przejął gen. Álvaro Obregón.

Do kolejnej fali prześladowania Kościoła doszło w roku 1924, wraz z przejęciem władzy przez gen. Plutarco Elías Calle'sa. Nowy prezydent bardzo rygorystycznie dążył do

przestrzegania zapisów konstytucji, dotyczących prześladowania Kościoła. Początkowo meksykańscy katolicy nie buntowali się otwarcie, starając się osiągnąć konsensus, jednak z biegiem czasu i ze wzrostem ucisku, zaczęło dochodzić do eskalacji konfliktu. Utworzono Krajową Ligę Obrony Wolności Religijnej (Liga Nacional para la Defensa de la Libertad Religiosa; LNDLR). „Cel Ligi określono, jako odzyskanie (conquistar) wolności religijnej i innych wynikających z niej wolności społecznych i ekonomicznych, ujętych w cztery punkty: 1) pełna wolność (libertad plena) nauczania; 2) prawo powszechne (derecho común) dla katolików; 3) prawo powszechne dla

Kościół; 4) prawo powszechne dla robotników katolickich”³. W późniejszym okresie katolicy podjęli się bojkotu, aby narazić na jak największe straty państwo. Dotyczyło to bojkotu transportu, szkolnictwa, handlu oraz rozrywki. Dążenia katolików do złagodzenia sytuacji panującej w Meksyku względem religii, promował papież Benedykt XV wraz z hierarchią kościelną (z papieżem współpracowali wygnani biskupi meksykańscy). Jednakże władze państwowe nie zrezygno-



wały z prześladowań, doprowadzając tym samym do pierwszej Cristeros (Powstania Chrystusowców). Bunt przeciwko władzy państwowej rozpoczął się od zabarykadowania się w Kościele Matki Bożej z Guadalupe grupy opowiadającej się przeciw władzy państwowej i za obroną religii. Bunt przerodził się w otwarty konflikt zbrojny, w wyniku którego zginęło około 90 tysięcy osób, wśród których oprócz cristeros i żołnierzy państwowych znajdowali się także cywile. Konflikt rozwiązano dopiero w wyniku

3 J. Bartyzel, Zanim wybuchła cristiada. Antykatolicka furia Rewolucji Meksykańskiej, <http://www.legitymizm.org/antykato-licka-furia>.

mediacji rządu USA. Władze państwowe objęły amnestią uczestników postania, jednakże wkrótce amnestia przerodziła się w jeszcze okrutniejsze prześladowania. W latach 1934-1941 doszło do drugiej cristiady ((la segunda cristiada), jednakże jej zasięg, zarówno terytorialny, jak i liczebność powstańców była niewielka. „La segunda zaczęła się oficjalnie ogłoszeniem 20 XI 1934 roku przez LNDL Planu z Cerro Gordo (Plan de Cerro Gordo), którego treść pokrywała się

zasadniczo z Planem z Los Altos z pierwszej cristiady. W preambule stwierdzono, że tyrania, która rządzi Meksykiem jest destrukcyjna dla społeczeństwa i grozi zanikiem narodowości”⁴. Drugie powstanie nie uzyskało poparcia hierarchii kościelnej, a same

władze duchowne wprost nawoływały do jego natychmiastowego zaprzestania.

Kościół Katolicki, wśród ofiar walk w Meksyku ogłosił kilku świętych i błogosławionych, zarówno wśród duchownych, jak i osób świeckich, między innymi Cristobal Magallanesa i Jose Maria Roblesa oraz Józefa Sáncheza del Río. Dodatkowo w 2012 roku powstał film Deana Wrighta „Cristiada” opowiadający o krwawej rewolucji w Meksyku. □

4 J. Bartyzel, La segunda. Druga cristiada meksykańska 1934-1941, <http://www.legitymizm.org/la-segunda>.

Zachowali się jak trzeba!

KS. PPOR. JAROSŁAW CHLEBDA

Pogrzeb państwowy z udziałem najwyższych władz Rzeczypospolitej. Dźwięki polskiego hymnu, białe-czerwone flagi na trumnach, warta honorowa, kompania reprezentacyjna, salwa honorowa. Na to wszystko dwoje

trudno było ukryć wzruszenie. Morze białe-czerwonych flag. Tysiące ludzi, młodzi i starzy, księża, siostry zakonne, żołnierze, harcerze, rodzice z dziećmi skandujący patriotyczne hasła, a wśród nich to najczęściej powtarzane: Chwa-

Władza komunistyczna chciała, by o takich ludziach jak „Inka” i „Zagończyk”, czyli o żołnierzach wyklętych bo niezłomnych, o całej konspiracji powojennej, słuch całkowicie zaginął. Albo, by mówić o nich, jako o „bandytach”. I chyba wiem dlaczego im się to nie udało. Słudzy kłamstwa ponieśli porażkę, bo żyli i żyją ciągle ludzie, którzy jak „Inka” potrafią zachować się jak trzeba, ludzie, którzy spełniają testament Feliksa Selmanowicza z ostatniego listu do syna:

Kreślę tych ostatnich parę słów i żegnam, aż do zobaczenia się na tamtym świecie, bo za chwilę odchodzę do Boga. Jestem skazany na śmierć i wyrok za chwilę będzie wykonany. Bądź dobrym Polakiem. Kochaj Polskę. Bądź posłuszny starszym. Słuchaj swych opiekunów i bądź posłuszny matce. Tyle, co mogę w tych paru słowach skreślić do Ciebie. Odchodzę w zaświaty. To, co pozostawiam na tym świecie najdroższego, to Polskę i Ciebie, Najdroższy.

Zanim 28 sierpnia 1946 r., w piwnicach gdańskiego więzienia, padły strzały, „Inka” i „Zagończyk” zdążyli krzyknąć: „Niech żyje Polska”! Dzięki nim żyje. I za to im jesteśmy wdzięczni. A naszym obowiązkiem pozostaje być dobrymi Polakami i kochać Polskę. W czym dobry Bóg niech nam dopomoże. Chwała Bohaterom! □



żołnierzy niezłomnych ppor. Danuta Siedzikówna ps. „Inka” i ppłk. Feliks Selmanowicz ps. „Zagończyk” musieli czekać 70 lat, z czego 68 lat przysypani gruzem, w beziemiennych dołach pod chodnikiem gdańskiego cmentarza. W niedzielę 28 sierpnia miałem zaszczyt uczestniczyć w tym niezwykłym wydarzeniu, jakim była Msza św. pogrzebowa w Bazylice Katedralnej w Gdańsku i odprowadzenie na Cmentarz Garnizonowy bohater-skich żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego.

Idąc w kondukcje żałobnym

ła Bohaterom! Byli tacy, którzy na widok przejeżdżających na wojskowych pojazdach trumien ze szczątkami „Inki” i „Zagończyka” klękali na ulicy jak przed największą świętością. W oczach wielu ludzi widać było łzy. Zastanawiałem się czy są to łzy żalu czy radości z tego, że jak człowiek zachowa się jak trzeba, to nigdy pamięć o nim nie zostanie zatarta. Nie ma takich środków tu na ziemi, które mogłyby zabić prawdę.

To co wydarzyło się z końcem sierpnia w Gdańsku, to wielkie zwycięstwo narodowej pamięci.

EUCHARYSTIA POD LUPĄ

Ks. DAMIAN DRZYŹDŹYK



Jest to, jak pisał w jednym z listów św. Jan Paweł II, okazywanie czci Obecności Bożej i zarazem akt dziękczynienia, jakie składamy Ojcu za to, że w swoim Synu nawiedził i odkupił swój lud.

Dla św. Jana

Pprzed wakacjami zakończyliśmy już nasze rozważania na temat Mszy Świętej, które jak mam nadzieję, choć trochę pomogły nam lepiej zrozumieć naszą obecność na Eucharystii. Ale to nie koniec. W kolejnych numerach naszego czasopisma, pragnę pochylić się nad nabożeństwami związanymi z Najświętszym Sakramentem.

Bardzo ważnym nabożeństwem ku czci Najświętszej Eucharystii jest przeżywana przez nas w zgromadzeniu liturgicznym ADORACJA.

Czym jest adoracja Najświętszego Sakramentu?

Samo słowo adoracja kojarzy się nam z okazywaniem komuś uwielbienia, zachwytu, podziwu.

Pawła II, którego całe życie przeniknięte było głębokim zjednoczeniem z Bogiem na modlitwie, najważniejsze miejsce zajmowała Eucharystia, a także związana z nią adoracja Najświętszego Sakramentu. Papież, za św. Alfonsem Marią Liguorim uważał, że: „Wśród różnych praktyk pobożnych, adoracja Jezusa sakramentalnego jest pierwsza po sakramentach, najbardziej miła Bogu i najbardziej pożyteczna dla nas. Eucharystia jest nieocenionym skarbem: nie tylko jej sprawowanie, lecz także jej adoracja poza Mszą św. pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski” (Ecclesia de Eucharistia, 25).

Dlatego w każdą pierwszą niedzielę miesiąca pragniemy z całym

Kościółem zjednoczyć się na wspólnej adoracji, która jest takim zatrzymaniem się przy Jezusie i przylgnięciem do Niego. Te nabożeństwa odprawiane we wspólnocie Kościoła mają nam wskazać drogę, nauczyć nas naszej osobistej kontemplacji Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Nawet, gdyby to była chwila spędzona w pustym kościele, podczas której nie wypowiadamy kompletnie żadnych słów, tylko wpatrujemy się w Jego Majestat, który jest za drzwiczkami tabernakulum. Słowa Papieża zachęcają nas, abyśmy na adoracji przyjmowali postawę dziecięcej ufności i otwierali swoje serca i dłonie, aby przyjąć dar od Boga i podziękować Mu za Jego dobrodziejstwa.

Wszystkie nabożeństwa majowe i czerwcowe, odmawianie w październiku różańca świętego, jak i rozważanie tajemnic bolesnych podczas Gorzkich żali są odprawiane przy obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. To dobry moment, by powierzyć Mu nasze intencje, niepokoje i radości.

Oczywiście najpiękniejszą adoracją jest nasze zjednoczenie się z Panem w Komunii Świętej. Chciejmy jak najczęściej korzystać z tego najpiękniejszego daru, jaki zostawił nam Jezus, jako pokarm na życie wieczne. □



„Za łaską Boga jestem tym, czym jestem”

(1 Kor 15, 10)

KS. WOJCIECH BARAN

W jednej z pieśni rekolekcyjnych padają słowa: „Święty, potężny jesteś, Panie nasz, przed Tobą dziś możemy stać dzięki łasce, nie dzięki nam samym”. Ta

piosenka w jakiś sposób wyraża moje motto, które wybrałem na obrazek prymicyjny: „Za łaską Boga jestem tym,

czym jestem”. Bo tak patrzę na moje powołanie, jako na dar Pana Boga.

Kiedy wstępowałem do seminarium, myślałem sobie: ... no przecież byłem lektorem, animatorem,

byłem tak blisko Kościoła, już tak dużo wiem, idealny kandydat na księdza! Można mnie już święcić! Po co seminarium trwa

aż sześć lat? W miarę upływu czasu coraz bardziej uświadamiałem sobie, że tak nie jest. Przekonywałem się, że wstąpienie do seminarium nie usunęło moich wad, nad którymi muszę pracować, że tak naprawdę

jest wielu „świętszych” i mądrzejszych, którzy bardziej nadają się do służby kapłańskiej, że powołanie kapłańskie to nie suma moich talentów i przywiązania do Kościoła,

ale dar Pana Boga – niczym niezasłużona łaska.

W czasie moich prymicji kaznodzieja wyjaśniał słowo „ła-

ska” - to piękno Boga, które tak pociąga, że nie da mu się oprzeć. Nie spotkałem tej definicji łaski wcześniej, ale uważam, że ona wyjaśnia istotę powołania. Gdy byłem w liceum,

miałem sympatię, ale równie intensywnie jak o niej, myślałem o seminarium. Powołanie było mocniejsze.

W dzieciństwie lubiłem bawić się w księdza. Z koców robiłem ornaty, sok winogronowy świętynie nadawał się na wino, a herbatniki na hostię. Później jednak odkryłem, że lepsze hostie można

wyprodukować, gdy szklanką wytnie się okrągłą częścią z kromki chleba. To były dziecinne zabawy, jednak z perspektywy czasu widzę, że przez zainteresowanie Kościołem i liturgią, Pan Bóg mówił do mnie już wtedy, gdy miałem kilka lat.

Poważna refleksja nad drogą życia rozpoczęła się w liceum. Miałem wówczas trzy momenty przełomowe, które zadecydowały, że wstąpiłem do seminarium.

Pierwszy z nich to rekolekcje Grup Apostolskich, w których brałem udział, jako animator. W czasie ich trwania prowadzący zakonnik, którego wcześniej nie znałem, wziął mnie na rozmowę i powiedział: „widzę, że masz powołanie”. Dla mnie był to szok, że człowiek, którego znam trzy dni, mówi mi o powołaniu, które rodziło się w moim sercu, a o którym z nim wcześniej nie rozmawiałem. To pierwszy znak Pana Boga.

Druga sytuacja, która była dla mnie ważna, to modlitwa w Kościele Mariackim, w której prosiłem Boga, żeby mi wskazał, czy moją drogą jest kapłaństwo, czy też małżeństwo. Trzy godziny później dostałem smsa od sympatii, że nasza relacja zakończy się na przyjaźni. To drugi znak od Pana Boga.

Trzeci znak odczytałem w Łągownikach. Po spowiedzi uklęknąłem w ławce i powiedziałem: „Panie Boże, idę do seminarium”. I poczułem ogromny pokój w sercu, że to słuszny wybór.

Bóg mówi przez różne znaki. Ja miałem takie. Każdy ksiądz opowie inną historię swojego powołania. Jedno jest jednak dla mnie pewne: powołanie to piękno Boga, które tak pociąga, że nie da mu się oprzeć. □



Dziękczynna piesza pielgrzymka do Częstochowy

KAROLINA CHOWANIEC

W tym roku miałam możliwość uczestniczenia w dziękczynnej pielgrzymce na Jasną Górę. Była to pierwsza taka pielgrzymka w moim życiu i mam nadzieję, że nie ostatnia. W czasie tak przyjemnego spaceru (przeszliśmy 134,6 km i zrobiliśmy 268270 kroków) nie tylko się modliliśmy, ale i śpiewaliśmy, a tym samym dawaliśmy świadectwo naszej wiary. Poprzez ten trud i radość ofiarowaliśmy się w pełni Matce Bożej Częstochowskiej, a tym samym zanieśliśmy Jej swoje intencje, o które modliliśmy się podczas drogi. Gdy szliśmy pomiędzy domami, mieszkańcy wychodzili, aby nam pomachać lub dać butelkę wody, która w upalny dzień znaczyła bardzo wiele. Ludzie, którzy nas przyjmowali, traktowali nas tak, jakbyśmy mieszkali z nimi całe życie. Na tej pielgrzymce widać było zapał młodych ludzi, którym zależy na tym, aby wiara chrześcijańska przetrwała jak najdłużej, bo przecież to właśnie młodzież jest przyszłością polskiego narodu. Dzięki tej pielgrzymce pogłębiłam swoją wiarę.



KATARZYNA TOMALA

Te wakacje były najpiękniejsze w moim życiu. Najpierw wyjazd na Światowe Dni Młodzieży, a kilka dni później piesza pielgrzymka z Krakowa na Jasną Górę. Brałam w niej udział po raz pierwszy. Nie zdawałam sobie sprawy, że uczestnictwo w pielgrzymce do Matki Bożej Częstochowskiej może być tak wielkim przeżyciem. Już wiem, że jeśli tylko będę mogła, to pójdę znów za rok. Był czas na modlitwę, przemyślenia i na zabawę oraz zawieranie nowych znajomości. Bardzo podobała mi się życzliwość i bezinteresowność ludzi, którzy nas gościli. Biorąc udział w pielgrzymce, pogłębiłam swoją wiarę oraz przekonałam się, że jest wiele osób, które w natłoku swoich codziennych obowiązków potrafią znaleźć czas dla Boga. Matce Bożej zaniósłam osobiste intencje i wyrazy wdzięczności. Wśród nich nie mogło zabraknąć podziękowań za szczęśliwie i radośnie przeżyte Światowe Dni Młodzieży. □



Pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej

MARIA SZTOKFISZ



FOT. KS. D. DRZYDZYK

W tym roku mogliśmy po raz kolejny być w cudownym miejscu, jakim jest Kalwaria Zebrzydowska, którą tak bardzo ukochał nasz wspaniały Papież Jan Paweł II. Pielgrzymka odbyła się 4 września 2016 roku. Wyruszyliśmy bardzo wcześnie, zabierając po drodze naszych sąsiadów z Gronia i Leśnicy.

Uroczystość odpustowa poprzedzona była Godzinkami ku czci Najświętszej Maryi Panny. O godzinie 9:00 rozpoczęła się Droga Krzyżowa. Idąc za krzyżem i obrazem Matki Najświętszej Kalwaryjskiej na Górę Ukrzyżowania, śpiewem i modlitwą prosiliśmy Maryję o wstawiennictwo. W szczególny sposób modliliśmy się za rodziny z naszej diecezji. Ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz, który przewodniczył Mszy św., sprawował ją w intencji rodzin. Było cudownie i bardzo uroczyście. Otaczały nas rozmodlone tłumy, a wśród nich wiele rodzin z dziećmi.

Naszą pielgrzymkę prowadził ksiądz Damian, któremu bardzo dziękujemy. Dziękujemy także paniom z Gronia i Leśnicy za wspólne, modlitewne pielgrzymowanie. Na szczególne podziękowania zasługują państwo Chowańcowie z Marysią i Mikołajem, którzy jako jedyni z Bukowiny Tatrzańskiej udali się na pielgrzymkę całą rodziną. Budujące i godne naśladowania. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że po raz kolejny mogliśmy być w Kalwarii Zebrzydowskiej, by podziękować naszej kochanej Matuchnie i prosić Ją o dalsze wstawiennictwo. □

Historia organów piszczatkowych

JACEK HYŻNY

Organy wywodzą się od znacznie prostszych w budowie instrumentów, jakimi były: Dudy oraz Fletnia Pana. Powstanie tego typu instrumentu było wynikiem ewolucji, której siłą napędową stała się chęć wyeliminowania bezpośredniego, ludzkiego zadęcia, a mechanizm działania zastąpiono wentylami oraz hydraulicznymi sprężarkami powietrza.

Nazwa organy w dzisiejszym tego słowa znaczeniu powstała w III w p. n. e. Konstrukтором takiego instrumentu był matematyk aleksandryjski Ktesibios. Ciśnienie powietrza w tych organach było regulowane za pomocą zbiornika z wodą, dlatego instrument ten nazwano organami wodnymi. Mechanizm wytwarzający w organach hydraulicznych powietrze pod ciśnieniem, był bardzo pozytywny, przede wszystkim od strony technicznej nawet z dzisiejszego punktu widzenia. Użycie go pozwalało na utrzymywanie powietrza w sposób stabilny. Mechanizm ten wymagał jednak dużego i ciężkiego zbiornika z wodą, co w przypadku organów przeznaczonych do przenoszenia, stawało się bardzo kłopotliwe, a zamontowanie tego typu instrumentu o dużych rozmiarach, stawało się czasem wręcz niemożliwe. Nie ma dokładnych informacji, jeśli chodzi o użycie tego instrumentu w starożytności, wiadomo natomiast, iż zyskał on bardzo dużą popularność w epoce chrześcijaństwa, a zwłaszcza w Rzymskich cyrkach. Mocny i przenikliwy dźwięk, nadawał się szczególnie do tego typu rozrywek.

Nie wiadomo czy wszystkie organy, które powstały w starożytności były hydraulicznymi, wiadomo natomiast, że w pewnym momencie mechanizm hydrauliczny sprężenia

powietrza, zastąpiono skórzanymi miechami.

Organy w pierwszych wiekach swego istnienia były instrumentem tylko i wyłącznie świeckim. W obawie przed przesiąknięciem do liturgii elementów pogańskich, Kościół wykluczał je całkowicie z muzyki kościelnej. Dopiero w drugiej połowie VII w. papież Witalian I (657-672) wydał zezwolenie na wprowadzenie tego instrumentu do liturgii Kościoła zachodniego.

Należą do nich: portatyw, pozytyw i pojawiający się trochę później regał. Jeśli chodzi o klawiaturę w średniowiecznych organach, to klawisze nie były naciskane tylko przesuwane. Tego typu klawiatura w znacznym stopniu ograniczała możliwości techniczno-wykonawcze organów. W celu usprawnienia techniki gry, zaczęto stosować klawisze sprzęgane z tak zwanymi zasuwkami. Jednak pierwsze klawisze były bardzo dużych roz-

miarów, z wystającymi klawiszami-dźwigniami, które były bezpośrednio naciskane palcami.

W wieku XIV pojawia się w organach klawiatura nożna, czyli pedał. Znaczenie pedału w tamtym czasie było drugorzędne. Nie była to samodzielna klawiatura i nie posiadał on własnych rzędów piszczałek. Klawisze pedału połączone były z klawiszami klawiatury manualu i służyły do ułatwienia gry na ciężko działających klawiszach manualu. Warto zaznaczyć, że Polska była jednym z krajów, w którym pedał wprowadzono do organów najwcześniej. Najważniejsze źródła XIV w. dotyczą instrumentu zbudowanego w 1381 r. w Kętach. Jerzy Gołos odnalazł w miejscowej kronice parafialnej wzmiankę o tym, że organy w Kętach posiadały pedał. W tym samym wieku zaczęły powstawać instrumenty z trzema manualami i pedałem. Dzięki coraz nowszej technice budowy organów gra stawała się coraz lżejsza i możliwe było granie palcami, a nie pięściami i łokciami, tak jak wcześniej.

Pod koniec XIV w. zaczęto dodawać do organów głosy solowe, tzn. szeregi piszczałek, z których każdy naśladował brzmienie jakiegoś innego instrumentu, zaś w wieku XV udoskonalono budowę wiatrownicy, wprowadzając tzw. listwę wystającą z obudowy instrumentu, której wyciągnięcie powodowało otwarcie dopływu powietrza do wybranego szeregu piszczałek. Drugim wynalazkiem w XV-wiecznych wiatrownicach było zastąpienie ciężko działających zasuw dźwiękowych zaworami dźwiękowymi, umożliwiało to szybszą i sprawniejszą grę palcami. □



FOT. KS. D. DRZYŻYK

W Europie organy zaczęto budować w połowie V stulecia. Tworzono coraz to większe instrumenty, a szczytowym osiągnięciem wydają się być wielkie, jak na tamte czasy, organy wybudowane w 980 r. w angielskim opactwie benedyktyńskim w Winchester. Instrument ten posiadał dwie klawiatury umieszczone naprzeciwko siebie, co stwarzało konieczność zatrudnienia dwóch organistów.

Oczywiście równolegle z dużymi organami budowanymi przeważnie w kościołach, rozwijało się kilka przenośnych odmian tego instrumentu, różniących się techniką gry, wielkością i przeznaczeniem.

miarów (ok 50 cm długie i 15 cm szerokie). Ciężko było je poruszyć i nie powracały one do pierwotnego położenia po zwolnieniu naciśku. Klawisze więc naciskano pięściami lub łokciami. Udoskonalenie mechanizmu gry przez zastąpienie zasuwek dźwigniami, dało początek nowemu typowi konstrukcji klawiatury. W XIII w. pojawiły się pierwsze dźwignie, które znajdowały się wewnątrz instrumentu i uruchamiane były za pośrednictwem przycisków przypominających klawisze maszyny do pisania. W tym samym stuleciu niektóre instrumenty zostały zaopatrzone w klawiaturę współczesnego typu

POZNAJMY SĄSIEDZKIE SŁOWACKIE POGRANICZE cz. IV

EDWARD J. CHARCZUK

Po zwiedzeniu Lewoczy, o której pisałem w cz. III, proponuję jazdę na wschód w kierunku na Preszow (Prešov) i przejechanie około 12-14 km, aby po prawej (południowej) stronie zauważyć na wzgórzu rozległe mury i ruiny Zamku Spiskiego (Spišský hrad), który jest największym zespołem zamkowym w Europie, obejmującym 4 hektary. Zamek ten rozbudowywany etapami powstał około 1120 roku i był twierdzą na północy ówczesnego państwa węgierskiego, a z czasem stał się siedzibą żupana spiskiego. Nieco na wschód u podnóża zamku znajdują się zabudowania Spiskiego Podgrodzia (Spišské Podhradie) łączące się praktycznie ze średniowieczną Spiską Kapitułą (Spišská Kapitula). Od 1993 r. jest ona na liście światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO,

podobnie jak pozostałości Zamku Spiskiego. Od 1776 r. jest tutaj siedziba biskupstwa spiskiego, przy którym od 1815 roku do dzisiaj funkcjonuje seminarium duchowne, a w 1819 roku powstało też tutaj najstarsze na Węgrzech

seminarium nauczycielskie.

W czasach komunistycznych od 1950 roku seminaria duchowne i nauczycielskie zostały zamknięte, biskup zaś aresztowany i przez wiele lat więziony. W 1989 r. w Kapitułę zaczęło się nowe życie. Wszystkie obiekty powróciły do Kościoła. Po remontach stały się mieszkaniami dla księży, zakonników, księży emerytów, a przede wszystkim biskupa spiskiego (aktualnie Stefan Sečka), a także siedzibą seminarium duchownego.

Do tego zespołu średniowiecznej zabudowy należy oczywiście, jako główny obiekt, katedra biskupia św. Marcina, która jest wręcz klasycznym przykładem archi-

tektury romańskiej, a następnie gotyckiej. Jej część romańska wzniesiona w XIII wieku, to głównie dwie wieże ukończone w 1270 roku i tylna część kościoła. W latach

1462-1478 świątynia została przebudowana na gotyką. Wewnątrz oprócz ołtarza głównego jest kilka ołtarzy bocznych, a każdy z nich to arcydzieło sztuki gotyckiej. Katedrę zwiedza się z przewodnikiem. Bilety i pamiątki nabywa się w osobno



Spiska Sobota - przed domem króla Madagaskaru



Spiska Kapitula - przed katedrą św. Marcina

stojącej gotyckiej wieży zegarowej.

Wracając ze Spiskiej Kapituły w stronę Popradu warto z głównej drogi skręcić w okolice kościoła w Spiskim Czwartku (Spišský Štvrtok), aby podziwiać „przylepioną” do południowej ściany kościoła parafialnego perelkę sakralnego budownictwa gotyckiego – kaplicę Zapolych, która przypomina Sainte Chapelle w Paryżu podziwianą przez cały świat. Z drogi kaplica ta jest niewidoczna. Z kaplicą połączony jest podziemnym przejściem, XVII-wieczny budynek renesansowy, klasztor franciszkanów (minorytów), którzy w nocy 13/14 kwietnia 1950 roku podzieliли los wszystkich zakonników na Słowacji, czyli zostali aresztowani i osadzeni w Podolińcu. Aktualnie w domu tym jest Dom Opieki dla Dorosłych, a po 1989 roku franciszkanie wrócili do kościoła. Ich dom to nowoczesna plebania

obok, a pierwszymi franciszkanami po powrocie byli Polacy z Krakowa.

Dojeżdżając do Popradu warto zajrzeć do jego wschodniego przedmieścia zwanego Spiska Sobota (Spišská Sobota). Jest to miasteczko (aktualnie dzielnica Popradu) do złudzenia przypominające miasteczko bawarskie, bo do 1945 roku mieszkali tu głównie Niemcy. Gotycki kościół św. Jerzego (sv. Juraja) też warto odwiedzić. Ołtarz główny i boczne to dzieło opisywanego wcześniej mistrza Pawła z Lewoczy. Ciekawa jest też stała dekoracja Grobu Pańskiego w długiej wnęcie, podobna nie spotykana nigdzie indziej. Kościół ten i miasteczko odwiedziła królowa angielska Elżbieta II.



Spiska Sobota - przed kościołem
gotycko-barokowym

Sam Poprad turystycznie jest mało atrakcyjny, więc warto go przejechać i udać się na północ do Starego Smokowca pod Tatry Wysokie. Jadąc możemy podziwiać południową panoramę Tatr z jej najwyższymi szczytami Gerlachem i Łomnicą. W Starym Smokowcu

można kolejką naziemną wjechać na Hrebienok, z którego jest widok na cały słowacki Spisz. Zimą jest budowana lodowa kaplica. Natomiast zawsze można zejść do Malej Studenej Doliny z pięknym wodospadem.

Po powrocie można pojechać kilkanaście kilometrów do Štrbské'go plesa (parking w odległości kilkuset metrów), obejść jezioro spokojnym spacerem i wrócić przez Smokowiec do Tatranskiej Łomnicy. Tutaj warto spędzić cały dzień. Możemy wjechać kolejką gondolową na Skalnaté pleso, które też zachęca do spacerów w cieniu monumentalnej Łomnicy, bądź kupiwszy bilet jeszcze w Tatranskiej Łomnicy wjechać kolejką linową bez podpór na szczyt Łomnicy. Powrót podobnie na dół do Tatranskiej Łomnicy, a stąd przez Podspady do Jurgowa i Bukowiny. □

Propozycje dla najmłodszych – „Opowiedz mi Jezu”

BARBARA KAMIŃSKA

Jak powiedzieć dziecku, co znaczy miłość, radość, dobroć, cierpliwość? Jak wytłumaczyć, co to hojność, uczciwość, wierność czy odwaga? Jak ukazać wartość przyjaźni i przebaczenia? Jak nauczyć odpowiedzialności i uczciwości? Każdy rodzic wie, że to nie lada wyzwanie. Warto więc skorzystać ze wspaniałej pomocy – książeczki dla dzieci „Opowiedz mi Jezu” – z serii „Z okienkiem na niebo” wydawnictwa Święty Paweł. Pięknie wydana z kolorowymi obrazkami i grubymi stronami w twardej oprawie, spodoba się niejednemu dziecku. Każdy termin, w celu lepszego zrozumienia, opisany jest za pomocą wierszyka, przykładu z życia jednej z postaci Biblijnych oraz krótkiego opisu i modlitwy ułożonej przez małe dziecko. To wszystko pozwala dzieciom łatwiej przyswoić sobie nowe informacje. Wspólne czytanie tej książeczki nie tylko pomoże wspaniale spędzić razem czas, ale także pozwoli dzieciom nauczyć się ważnych rzeczy. □



OJCIEC JÓZEF WITKO OFM W MIŁOŚCI NIE MA LĘKU, NIE BÓJ SIĘ, WIERZ TYLKO

BARBARA KAMIŃSKA

Czy cuda zdarzają się nadal? Czy Bóg uzdrawia także teraz – dwa tysiące lat po zdarzeniach opisanych w Ewangelii? Czy choroba i nieszczęście to „dar” od Boga? Jak ważne w całym procesie uzdrowienia jest przebaczenie? Czy wizyta u wróżki bądź energoterapeuty może mieć negatywny wpływ na nasze życie? Czy słowa, jakie wypowiadamy mają wpływ na nas lub innych ludzi? Jaką moc ma nasze przekleństwo lub błogosławieństwo? Czy narzekanie, zamartwianie się jest miłe Bogu? Jak się modlić, by pomóc innym? Jaka jest najlepsza forma modlitwy? Jak doświadczyć w życiu działania Ducha Świętego?

Na te i inne pytania możemy znaleźć odpowiedź w najnowszej książce Ojca Józefa Witko – „W miłości nie ma lęku”. Książka napisana w formie wywiadu, stanowi kompendium wiedzy o posłudze jednego z najbardziej znanych charzmatyków w Polsce. Ojciec Józef Witko, franciszkanin z Krakowa, od lat podróżuje po całej Polsce, by prowadzić rekolekcje, wykłady oraz nabożeństwa z modlitwą o uzdrowienie i uwolnienie*. Jak sam podkreśla, nie jest kimś wyjątkowym, a jedynie osobą, która stara się wypełniać słowa skierowane przez Jezusa do każdego chrześcijanina. Każda Msza święta, po której



prowadzone są modlitwy, przyciąga setki osób. Wiele z nich zostaje uzdrowionych, o czym świadczą liczne świadectwa nadsyłane do zgromadzenia. Posługa modlitwy wstawienniczej nie jest jednak najważniejszą częścią jego posługi. Ojciec Witko na każdym kroku podkreśla, że najważniejszym przesłaniem jest głoszenie ludziom prawdy o Bogu i Jego miłości. Bardzo często bowiem oddalamy się od naszego Ojca, gdyż pokutuje w nas Jego fałszywy obraz. Boimy się Go, chociaż On sam w Piśmie Świętym aż 365 razy zwraca się do nas słowami – Nie lękaj się. Kolejna książka Ojca Józefa jest więc próbą rozliczenia się z błędnymi przekonaniami dotyczącymi naszej wiary, jest także wielką pomocą dla każdego

chrześcijanina bojącego się w pełni zaufać Najwyższemu. Książka porusza także wiele innych ważnych tematów, jak choćby problemy rodziny i obecny kryzys światopoglądowy, problemy zniewolenia i skutki grzechów, przekleństwa, często bezwiednie wypowiedane nad dziećmi oraz potrzebę udzielania im błogosławieństwa. Ukazuje także moc Bożego Słowa oraz wiary w złożone przez Boga obietnice.

W 2009 roku, nakładem wydawnictwa Esprit ukazała się także inna pozycja Ojca Józefa Witko pod tytułem „Nie bój się, wierz tylko”. Podzielona na trzy części – w pierwszej zawiera bardzo piękne rozważania oparte na Słowie Bożym, historiach uzdrowienia zawartych w Biblii oraz wydarzeniach z życia Ojca Witko i innych ludzi, którzy doświadczyli działania Boga. Rozważania o wierze, nadziei i miłości, ale także o uzdrowieniach dokonywanych przez Jezusa, wadze przebaczenia oraz o skutkach grzechów i otaczającej nas ciemności. Część druga to modlitwy prowadzone



przez Ojca Józefa Witko podczas adoracji Najświętszego Sakramentu oraz rozważania Różańcowe z modlitwą o uwolnienie. Ostatni fragment to liczne świadectwa uzdrowień nadesłane przez wiernych, wśród nich uzdrowienia z nowotworów, padaczki, chorób serca i wiele, wiele innych.

Obie książki Ojca Józefa Witko są niezwykle i doskonale się uzupełniają. Ukazują nadzwyczajne

działanie Boga, również w naszych czasach. Polecam je każdemu. Nie tylko osobom chorym, ale wszystkim, którzy chcą poznać Boga i odkryć Jego działanie w swoim życiu.

Ojciec Józef Witko OFM ma na swym koncie jeszcze kilka, bardzo ciekawych pozycji książkowych, w tym także modlitewnik „Wołaj do mnie, a odpowiem ci” zawierający zbiór modlitw o uzdrowienie.

*Msze Święte z modlitwą o uzdrowienie odprawiane są m.in. w kościele parafialnym w Dursztynie, Kościele p.w. Św. Katarzyny w Nowym Targu oraz kościele Św. Krzyża w Zakopanem. Szczegółowy harmonogram Mszy Świętych prowadzonych przez Ojca Józefa Witko i jego współpracowników znajduje się na stronie internetowej www.sekretariatemangelizacji.pl □

To był wspaniały wakacyjny dzień...

KATARZYNA TOMAŁA I DOMINIKA WODZIAK



FOT. Ks. D. DRZYDZYK

W dniu 4 lipca bieżącego roku grupa młodzieży z naszej parafii wraz z księdzem Damianem oraz z Państwem Barbarą i Zbigniewem Kujawskimi wybrała się na rafting do Sromowiec Niżnych. Rafting jest to dyscyplina sportu, która polega na spływie pontonami po rzekach.

Wycieczka rozpoczęła się o godz. 10.00. Był ciepły, słoneczny dzień. Wszyscy oczekiwaliśmy

z niecierpliwością, aż pojawi się bus, który zawiezie nas do Sromowiec Niżnych. Gdy dotarliśmy na miejsce, czekali już na nas bardzo sympatyczni instruktorzy, którzy wytłumaczyli nam, jak bezpiecznie wsiadać do pontonów i posługiwać się wiosłami. Następnie zaopatrzyli nas w kamizelki asekuracyjne oraz kaski. Gdy wszyscy byliśmy przygotowani, mogliśmy bezpiecznie wsiąść do pontonów i płynąć.

Nasza trasa, którą musieliśmy pokonać ze Sromowiec Niżnych do Krościenka, wynosiła 15 km. Płynęliśmy 3 godz. Nie ukrywamy, że trochę się baliśmy, odbywając tę wodną podróż. Mocno wiosłowaliśmy i chłodził

się, chlapiąc zimną wodą. Było bardzo wesoło. Po drodze obserwowaliśmy piękne pienińskie krajobrazy.

Szczęśliwi, że udało nam się bezpiecznie i w pełnym składzie dopłynąć do celu, z apetytem zjedliśmy kielbaski z ogniska. Atrakcjom nie było końca. W nagrodę za odważne pokonanie przez nas trasy pontonowej byliśmy jeszcze w parku linowym w Krościenku. Jedliśmy też pyszne lody w Szczawnicy.

Pełni wrażeń i opaleni wróciliśmy wieczorem do Bukowiny. Wyprawa była bardzo udana. Dziękujemy naszym opiekunom za cierpliwość, poświęcony nam czas i za wspaniałe spędzony wakacyjny dzień. □



FOT. Ks. D. DRZYDZYK

Czarna Hańcza kajakami, czyli sposób na ciekawe wakacje...

MAŁGORZATA RZADKOSZ



FOT. G. RZADKOSZ

Wtym roku po raz kolejny odbył się wakacyjny spływ kajakowy, który zorganizował ks. Leszek Węgrzyn.

27 czerwca nasza dziewięcioosobowa ekipa rozpoczęła podróż Mszą św. o godz. 6.30 w Mucharzu. Po zjedzeniu śniadania i spakowania ostatnich bagaży wyruszyliśmy do Maćkowej Rudy na Podlasiu, gdzie zaczęła się nasza przygoda na Czarnej Hańczy. Długą trasę umilał nam wspólny śpiew oraz modlitwa. Dojechalismy ok. godz. 19.00, rozpakowalismy się, rozbiliśmy namioty i rozpaliliśmy ognisko, przy którym gromadziliśmy się każdego dnia na modlitwie wieczornej, podczas której dziękowaliśmy Panu Jezusowi za wszystko, co nas danego dnia spotkało, odśpiewywaliśmy Apel Jasnogórski,

puszczaliśmy iskierkę i otrzymywaliśmy błogosławieństwo na dobrą noc. Następnego dnia wypłynęliśmy z jeziora Wigry i pokonaliśmy pierwszy dystans tegorocznego spływu. Zawsze przed wyruszeniem powierzaliśmy się Matce Bożej słowami modlitwy „Pod Twoją Obronę”. Po „drodze” mieliśmy przystanek, aby zjeść przygotowane wcześniej kanapki, a po dopłynięciu na miejsce biwaku gotowaliśmy pyszną kolację. Każdego dnia uczestniczyliśmy w Mszy św., która była najważniejszym punktem każdego dnia. Zwykle nasz dzień wyglądał podobnie, oprócz trzech, które spędziliśmy na jednej z wysp jeziora Serwy. Poznaliśmy tam pana Piotra, który był bardzo życzliwy wobec nas. Spotkanie z nim wiele wniosło do naszego życia.

Mogliśmy posłuchać jego opowieści. Jest niesamowitym człowiekiem, podróżnikiem a także rzeźbiarzem. Płynąc dalej któregoś dnia odwiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej. Jezioro Białe zaskoczyło nas sztormem, podczas którego nabralismy troszkę wody do kajaków, którą później wlewaliśmy za pomocą menażek. W kajaku wszystko pływało, my byliśmy cali mokrzy, ale zadowoleni. Trasę zakończyliśmy 7 lipca na jeziorze Necko w Augustowie. Przyjechał tam po nas pracownik firmy wypożyczającej kajaki i zawiózł nas w miejsce, gdzie 10 dni wcześniej zaczęła się nasza przygoda. Nie mogliśmy uwierzyć, że ten spływ kajakowy tak szybko się skończył. Zjedliśmy kolację, a ok. godz. 19.00 wyruszyliśmy w drogę powrotną do naszych domów. W Mucharzu byliśmy przed 5:00 rano. Pływało nam się fantastycznie, prawie codziennie świeciło słońce. Rzeka była spokojna i powoli



FOT. G. RZADKOSZ

prowadziła nas do celu. Wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że spływ był udany! Czarna Hańcza zaskoczyła nas niezwykle malowniczymi widokami i mnóstwem zakrętów. Moim zdaniem był to cudowny wyjazd, podczas którego mogliśmy zawrzeć nowe znajomości i spędzać wakacje, nie zapominając o Bogu. □

„Złoty jubileus Bajania już majom. Kie się wroz zyńdziymy, Tatry zaśpiywajom”!

ALICJA WIERZBANOWSKA

I tak było! Podczas Jubileuszowych 50. „Sabałowych Bajan” śpiewanie i granie słyszać było w całej Bukowinie Tatrzańskiej. Festiwal rozpoczęliśmy paradnym kowodem z Wierchu Rusińskiego do Domu Ludowego, gdzie uroczystie otwarliśmy 50. „Sabałowe Bajania”. Posiady były momentem, kiedy mogliśmy podziękować tym, którzy są i byli w ciągu tych 50 lat związani z „Sabałowymi Bajaniem”. Pamiątkowe dyplomy i statuetki otrzymali nasi aktorzy, członkowie bukowińskich zespołów, przyjaciele, sponsorzy, media, pracownicy Domu Ludowego. Była to również wyjątkowa okazja, by

wręczyć Odznaki Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, które przyznano Stanisławowi Budzyńskiemu i Stanisławowi Bachledzie z Bukowiny Tatrzańskiej, zaś specjalne dyplomy uznania otrzymali: Agnieszka Koszarek, Jan Kuchta, Krzysztof Kudłaciak, Danuta Łapka, Joanna Łapka, Janusz Łukaszczyk, Andrzej Pietrzyk, Małgorzata Rządkosz i Dorota Stępel. Bukowińskie Centrum Kultury „Dom Ludowy” z okazji Jubileuszu otrzymało: **DYPLOM MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO ZA SZCZEGÓLNE ZASŁUGI**

W UPOWSZECZNIANIU KULTURY LUDOWEJ. Pan Leszek Zegzda - członek Zarządu Województwa Małopolskiego uhonorował osoby szczególnie zasłużone dla upowszechniania kultury regionalnej. Złotą Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyżem Małopolski zostali odznaczeni: Józef Koszarek i Bartłomiej Koszarek, zaś srebrne Krzyże otrzymali: Stanisław Sularz i Stanisław Łukaszczyk. W podziękowaniu za podtrzymywanie regionalnej tradycji, a tym samym promocję bogatej małopolskiej kultury, przedstawiciel Marszałka przekazał również Medal „POLONIA MINOR” dla Bukowińskiego Centrum Kultury „Dom Ludowy”. Nagrodą Starosty Tatrzańskiego uhonorowano aktora i muzykanta Andrzeja Pietrasa.

Od czwartku do soboty trwały przesłuchania konkursowe, podczas których jury przesłuchiwało ponad 300 osób z dziewięciu województw. Bukowianie zdobyli wiele wyróżnień i nagród. Oto oni:

- Julia Majerczyk – II miejsce



FOT. W. KUBINA

w konkursie gawędy w kategorii dorośli.

- Wojciech Buńda - I miejsce w konkursie instrumentalistów (skrzypce) w kategorii dorośli.
- Katarzyna Głód - II miejsce



w konkursie śpiewu solowego kategorii dziecięcej.

- Julia Budz i Paweł Głód - III miejsce w konkursie śpiewu solowego kategorii dziecięcej.
- „Siostry Paluch” - Nagroda Grand Prix w postaci „Bukowiańskiego Buka” – w konkursie grup śpiewaczych w kategorii dorośli.
- Żeńska grupa śpiewacza „Haweren” w składzie: Karolina Galica, Karolina Bachleda, Małgorzata Trzop, Bernadetta Kułach, Zofia Wcisło, Katarzyna Wcisło – II miejsce w konkursie grup śpiewaczych w kategorii dorośli.
- Żeńska grupa śpiewacza z Zespołu Regionalnego „Mali Wyrchowianie” w składzie: Natalia Kamińska, Aleksandra Kamińska, Natalia Bartol, Aleksandra

Budz, Katarzyna Bukowska, Anna Bartol - I miejsce w konkursie grup śpiewaczych w kategorii młodzieżowej.

- Dziewczęca grupa śpiewacza z Zespołu Regionalnego „Mali Wyrchowianie” w składzie: Anna Budz, Aleksandra Budrzeńska, Natalia Główka, Gabriela Chowaniec, Beata Chowaniec, Karolina Stachurska - I miejsce w konkursie grup śpiewaczych w kategorii dziecięcej.

GRATULUJEMY!

Sobotni wieczór to czas „Sabałowej Nocy”. Tę „zbójnicką” noc wzbogaciło, wyreżyserowane przez Pana Marka Harbaczewskiego widowisko. Dzieci i młodzież z zespołów regionalnych z terenu gminy Bukowina Tatrzańska we wspólnym programie pokazały, że dla nich „śpiwanie i granie to uciecha świata” – nie ważne czy to kultura podhalańska czy spiska. O 20.00 „Wyrchowianie” wprowadzili publiczność w najważniejszą część „Sabałowej Nocy” – Pasowanie na Zbójnika i nadanie honorowego tytułu Wyrchowij Orlicy. Do Zbójnickiej Braci, Hetman przyjął w tym roku: Tomasza Działonia, Józefa Wojtasa, Tomasza Tomaszewskiego, Łukasza i Pawła Golców oraz Jacka Krupę. Miało Wyrchowij Orlicy otrzymały: Anna Mlekodaj, Joanna Gronkowska i Zofia Stanuch.

„Sabałowe Bajania” to także wiele wydarzeń towarzyszących. Jubileusz poprzedziła przygotowana wspólnie z Muzeum Tatrzańskim, dwutygodniowa wystawa, pt. „Bajania, bajania, Sabały bajania” poświęcona postaci Jana Krzeptowskiego-Sabały. Podczas Festiwalu

odbył się Kiermasz Sztuki Ludowej, w którym brało udział 29 twórców ludowych, zaś w Ogólnopolskiej Wystawie Twórczości Ludowej 68 twórców zaprezentowało ponad 300 prac. W „Bajaniowych śpasach” czyli zajęciach plastycznych prowadzonych przez twórców ludowych wzięło udział ponad 100 dzieci. Po raz pierwszy w zawodach strzeleckich rywalizowano o „Sabałową Flintę”. Jej zdobywcą został Zdzisław Grochal ze Skrzypnego.

Na Degustację Potraw Regionalnych została przygotowana, przez panie z bukowiańskiego koła gospodyń oraz karczmy, rekordowa ilość potraw - aż 58 specjałów góralskiej kuchni. Niecodzienną potrawą, przygotowaną przez gości z partnerskiego Kórnika specjalnie z okazji jubileuszu, była jajecznicza z bagatela 600 jaj.

W niedzielę wyruszyliśmy „Śladami Sabały” na Rusinową Polanę, podczas której snuły się ciekawe, pełne humoru opowieści i melodie wygrywane na złóbcokach, dudach i piszczałkach.

Do tego, by 50. Jubileuszowe „Sabałowe Bajania” mogły się odbyć, przyczyniło się wielu ludzi i wiele instytucji. Z serca dziękujemy za każde wsparcie.

Zapraszamy na naszą stronę internetową sabalowebajania.pl, gdzie można zobaczyć fotorelacje nie tylko z tegorocznego Festiwalu, ale również wiele innych ciekawostek związanych z tym wydarzeniem.

Do zobaczenia za rok na 51. „Sabałowych Bajaniach” a już od 9 do 12 lutego 2017 roku zapraszamy na Jubileuszowy 45. „GÓRALSKI KARNAWAŁ”!

ORGANIZATORZY

WIEŚCI Z CHICAGO!

MARIA WOJTYCZKA

15 lat temu na posiedzeniu Zarządu Koła nr 57 Bukowina Tatrzańska przy ZPPA zdecydowano o zorganizowaniu pierwszego bukowiańskiego odpustu w Stanach Zjednoczonych.



Ustalono, że odpust będzie odbywał się w tym samym dniu, co w Polsce - w Święto Najświętszego Serca Jezusowego, w pierwszą niedzielę po Bożym Ciele, tak jak w rodzinnej wiosce Bukowinie.



W tym roku po raz 15-ty obchodziliśmy tę uroczystość w Ameryce. W dniu 5 czerwca odbyła się Bukowiańska Uroczystość Odpustowa. W Kościele Ojców Cystersów „Na Górcie” w Willow Springs o godz. 12:00 wszyscy spotkaliśmy się na Uroczystej Mszy Świętej. Ks. Michał Blicharski w asyście dwóch księży, odprawił Mszę św., na której swą obecnością zaszczyliły nas także zaprzyjaźnione Koła wraz ze swoimi sztandarami oraz muzyką góralską.

IDZIE HYR **Nr 4 /2016**

Amerykańską tradycją jest spotkanie się po Mszy św. na pikniku. Żyjąc w Stanach Zjednoczonych dołączyliśmy do tej tradycji i co roku organizujemy tę imprezę w plenerze, byśmy mogli wspólnie z bukowianami, znajomymi i wszystkimi, którzy wspierają nasze Koło, mile spędzić czas. Tegoroczny piknik był bardzo udany. Pogoda dopisała, z czego bardzo się cieszymy.



W ten przepiękny słoneczny dzień wszystkich gości raczyliśmy piwem i smacznym jadłem, a także wieloma atrakcjami i muzyką, która przygrywała do tańca. Gościnnie wystąpił zespół „Wanta”, który muzyką góralską, tańcem i śpiewem uatrakcyjnił naszą imprezę.

Nasi goście przybyli z całymi rodzinami, dlatego dla dzieci były liczne gry i zabawy. Mieliśmy loterię fantową, zorganizowaną dzięki naszym sponsorom, którzy zawsze nas wspierają, a za co my z serca im dziękujemy. Dzięki pięknej pogodzie, wielu atrakcjom oraz gościom przybyłym na nasz piknik, wszyscy mieliśmy udane posiedzenia w plenerze.

Wszystkim, którzy byli z nami na Mszy św. i na pikniku, Prezes Andrzej Majerczyk wraz Zarządem składa gorące podziękowania.

Po więcej informacji zapraszamy na stronę internetową: www.kolobukowinatatrzańska.org i na facebook.

Z góralskim pozdrowieniem, Maria Wojtyczka.

Harcerskie lato 2016

BEATA KOSZUT

Tegoroczny obóz harcerski, harcerze i zuchy z Bukowiny Tatrzańskiej spędzili w nadmorskiej miejscowości Pogorzelicy, w dniach 01.07. – 14.07.2016r.

Dzięki pracy wszystkich instruktorów-wolontariuszy w letnim wypoczynku mogło wziąć udział 130 młodych ludzi z Hufca Podhalańskiego.

W lesie, pod namiotami, tegoroczny obóz zmienił się w „Słowiański Gród”, a podobozy w „Grody plemion słowiańskich”, gdzie poznawano życie, zwyczaje i ubiór plemion słowiańskich. Morski klimat, urok sosnowego lasu i sprzyjająca pogoda były dodatkowymi atutami obozowania. Obóz harcerski to nie kolonia, co oznacza, że młodzi ludzie nie tylko się bawią, ale mają też ważne obowiązki: całą dobę pełnią warty, pilnując całego obozowiska, codziennie odbywają służbę kuchenną, pomagając paniom kucharkom w przygotowaniu posiłków, sami dekorują, urządzają i sprzątają cały obóz. Dla uczestnika obozu wracającego do domu obieranie ziemniaków, smarowanie

chleba, czy posługiwanie się narzędziami, to już żadna trudność. Wykonywanie różnych zadań i wykazywanie się wieloma umiejętnościami jest nagradzane (jak to oczywiście bywa w harcerskim systemie metodycznym) w postaci przyznawanych sprawności. Najpopularniej-



FOT. B. KOSZUT

szymi sprawnościami były: „szara lilijska”, „wartownik”, „kuchcik”, „sanitariusz”, „sobieradek obozowy”.

Dni słoneczne pozwalały na plażowanie i kąpiel w morzu. Nad bezpieczeństwem wszystkich czuwał ratownik, pielęgniarka oraz instruktorzy - wychowawcy. Było podziwianie zachodów słońca i chrzest morski dla wszystkich, którzy nad

morzem pojawili się po raz pierwszy, zabawy integracyjne i zawody sportowe. Podczas trwania obozu harcerze i zuchy uczestniczyli w grach terenowych, zwiadach, rywalizowali w różnego rodzaju konkursach, doskonaląc przy okazji harcerską wiedzę i umiejętności. Scenki z życia Słowian, piosenki, pląsy i okrzyki prezentowali na ogniskach i kominkach. Dzień po dniu, bawiąc się poznawano kolejne tajniki wiedzy o życiu, obyczajach i obrzędach naszych przodków. Na obozie nie zabrakło najważniejszego – Przysięgi Harcerskiej, które odbyło się w nocy przy blasku ognia i całej kadrze instruktorskiej.

Z obozu wszyscy powrócili zdrowi, zadowoleni, opaleni, roześmiani z gorącymi postanowieniami udziału w przyszłym obozie. □



FOT. B. KOSZUT

Z ŻYCIA SZKOŁY

MONIKA BOBULA

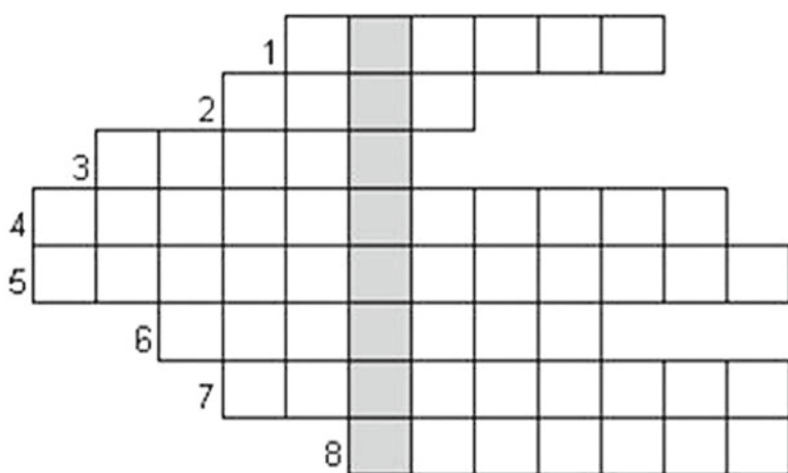
1.09.2016r. – Ta data Polakom kojarzy się z dwoma wydarzeniami, kolejną rocznicą wybuchu II wojny światowej i corocznym rozpoczęciem roku szkolnego. Uczniowie naszej szkoły zgromadzili się na hali sportowej, powitał ich pan Dyrektor, który skierował do nich życzenia udanego, nowego roku szkolnego. Słów pana Dyrektora z największymi emocjami wysłuchali pierwszoklasiści, którym towarzyszyli również przejęci rodzice. Chwilą ciszy wszyscy uczciliśmy pamięć poległych w czasie II wojny światowej. Uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego uświetniła także Msza święta w kościele parafialnym. □



Z A P R O S Z E N I E

Cała społeczność szkolna wraz z panem Dyrektorem zaprasza w dniu 20 listopada 2016 roku w godzinach 10.30 do 13.00 na DZIEŃ OTWARTY SZKOŁY. Zaproszenie kierujemy do wszystkich, którzy mają ochotę zawitać w murach naszej szkoły, do Dziadków i Rodziców naszych uczniów, do Absolwentów jak również do tych, którzy nie mieli dotąd okazji przekroczyć progu naszej szkoły. Mieszkańcy Bukowiny na sentymentalną podróż po szkolnych klasach i korytarzach mogą zabrać też swoich gości, tych bliskich i tych dalekich, zapraszamy po prostu wszystkich, każdy z Państwa będzie oczekiwany i mile widzianym gościem.

KRZYŻÓWKA



1. Instrument w kościele.
2. Zasiadasz przy nim do wspólnego posiłku.
3. Anioł... – zawsze jest przy Tobie.
4. „Drogowskazy” dla każdego chrześcijanina w drodze do nieba.
5. Miejsce w kościele, w którym przechowuje się Najświętszy Sakrament.
6. Odmawiasz go rano i wieczorem.
7. Dzień Pański to inaczej...
8. Czyni Cię Dzieckiem Bożym

Drogi Młody Czytelniku!

Zapraszamy Cię do rozwiązania krzyżówki i lamigłówki. Nie ma dużo czasu. Dlatego nie zwlekaj. Do 16 października wpisz hasło na serduszek i przynieś do zakrystii. Zaś 23 października po Mszy świętej o godz. 11.00 zapraszamy ponownie, aby odebrać upominki.

Kasia i Karolinka

KOLOROWANKA



Anioł Stróż to Twój wielki przyjaciel. Stał przy Tobie, kiedy się pojawiłeś na świecie i od tamtego dnia strzeże Cię przez wszystkie dni. Idzie za Tobą wszędzie, bardzo się stara, aby nie stało Ci się nic złego. Pomaga Ci również, kiedy chcesz o coś prosić Pana Boga. Korzystaj często z pomocy Anioła, a Twoje modlitwy pomkną do nieba szybciej niż myślisz.

Czy wiesz, że Twój Anioł Stróż stoi bardzo blisko Pana Boga? Tak blisko, że wpatruje się w Jego twarz! Opowiada Mu wtedy o Twoich radościach i smutkach, sukcesach i kłopotach. Prosi o różne dobra dla Ciebie. Jeśli czegoś Ci brakuje, możesz bez wahania opowiedzieć o tym swojemu Aniołowi Stróżowi.



Anioł Stróż jest niewidoczny. Nie słychać jego głosu. Czasem jednak możesz go usłyszeć w swoim serduszku. Podpowiada Ci wtedy, jak warto się zachowywać, komu możesz pomóc. Kiedy na podwórku pożyczyłeś koledze piłkę, to właśnie Anioł szeptał do Twojego serca. Kiedy postanowiłeś pomóc mamie, wtedy też słuchałeś jego głosu.

Aniołowi Stróżowi zależy na tym, żebyś był dobrym człowiekiem. Kiedy zdarza się, że psocisz, bardzo się o Ciebie martwi. Dlatego stoi naprawdę blisko Ciebie i udziela Ci rad, pomaga w mówieniu „przepraszam”. Jeśli upierasz się często lub złościsz i rzadko mówisz „przepraszam”, to tak jakbyś zamknął swoje uszy na głos Anioła. Otwórz je czym prędzej!

RÓŻANIEC 2016

Data	Dzień tygodnia	Grupa prowadząca	Osoba odpowiedzialna
1.	Sobota	Dzieci przedszkolne	s. Teresa Kaczan
2.	Niedziela	Ministranci	Ks. Damian
3.	Poniedziałek	Grupa Trzeźwościowa	s. Albina Policht
4.	Wtorek	Zespół charytatywny	p. Danuta Strukowska
5.	Środa	Schola parafialna	p. Jacek Hyżny
6.	Czwartek	Młodzież z III klasy gimnazjum	Ks. Damian
7.	Piątek	Róże Różańcowe Kobiet	Ks. Proboszcz
8.	Sobota	Młodzież z dekanatu Białka Tatrzańska	Ks. Damian
9.	Niedziela	Grupa Apostolska Dzieci	s. Teresa Kaczan
10.	Poniedziałek	Lektorzy	Ks. Damian
11.	Wtorek	Zespół góralski „ORLYNTA”	p. Dorota Stępel
12.	Środa	Młodzież z I klasy gimnazjum	Ks. Damian
13.	Czwartek	Związek Podhalań	p. Andrzej Pietrzyk
14.	Piątek	Strażacy	Ks. Proboszcz
15.	Sobota	Studenci, maturzyści i licealiści	Ks. Damian
16.	Niedziela	Siostry Sługi Jezusa	s. Przełożona
17.	Poniedziałek	Dzieci przygotowujące się do I Komunii św.	s. Teresa Kaczan
18.	Wtorek	Chór parafialny	p. Jacek Hyżny
19.	Środa	Szkolne Kółko Różańcowe dzieci	s. Teresa Kaczan
20.	Czwartek	Młodzież z II klasy gimnazjum	Ks. Damian
21.	Piątek	Grupa Apostolska Młodzieży	Natalia Kuruc
22.	Sobota	Chorzy i w podeszłym wieku	Ks. Proboszcz
23.	Niedziela	Dzieci ze szkoły podstawowej (kl. I-III)	s. Teresa Kaczan
24.	Poniedziałek	Grupa Trzeźwościowa	s. Albina Policht
25.	Wtorek	Zespół góralski „Mali wiyrchowianie”	p. Agnieszka Koszarek
26.	Środa	Dzieci ze szkoły podstawowej (kl. IV-VI)	s. Teresa Kaczan
27.	Czwartek	Krąg Biblijny	Ks. Proboszcz
28.	Piątek	Nauczyciele	p. Renata Łukaszczyk
29.	Sobota	Róże Różańcowe Mężczyzn	Ks. Proboszcz
30.	Niedziela	Redakcja pisma parafialnego „Idzie hyr”	Ks. Damian
31.	Poniedziałek	Apostolska Grupa Misyjna Dzieci	s. Teresa Kaczan



INTENCJE MSZALNE od 2.10 do 24.10

Niedziela – 02.10.	
8.00	W 10. rocznicę urodzin Stasia
9.30	W 25. roczn. ślubu Andrzeja i Renaty o błog. Boże i opiekę Matki Najśw.
11.00	Za parafian
17.00	+ Krystyna Kuruc w 3. roczn. śmierci
Poniedziałek – 03.10.	
7.00	+ Florian Pitorak
7.00	+ Stanisław Babiarez
17.00	+ Jan Walas, Aniela żona
Wtorek – 04.10.	
7.00	+ Józef Budz
7.00	+ Władysław i Maria Bieda
17.00	+ Franciszek Kuchta
Środa – 05.10.	
7.00	+ Józef Budz
17.00	O zdrowie i opiekę Bożą dla Edwarda i Joanny w 20. roczn. ślubu
17.00	+ Jan i Agnieszka Adamczyk
Czwartek – 06.10.	
7.00	+ Józef Budz
7.00	+ Stanisław Mędlak, Elżbieta żona
17.00	Nowennowa w intencji żyjących
Piątek – 07.10.	
7.00	+ Tadeusz Wojtanek w 1. roczn. śmierci
7.00	+ Stanisław Babiarez
17.00	+ Nowennowa w intencji zmarłych
24.00	W 1. roczn. urodzin dla Emilki i o zdrowie i błog. Boże dla całej rodziny
Sobota – 08.10.	
7.00	+ Aniela Kuchta w 29. roczn. śmierci, Karol mąż
17.00	+ Florentyna Kuchta 26. roczn. śmierci, Andrzej mąż w 66. roczn. śmierci
17.00	+ Tadeusz Wojtanek
Niedziela – 09.10.	
8.00	+ Jadwiga i Kazimierz Golak, w 7. roczn. śmierci Jadwigi
9.30	+ Maria Paruzel, Ambroży Dunajczan, Józef i Aniela rodzice
11.00	Za parafian
17.00	+ Tadeusz Wojtanek
Poniedziałek – 10.10.	
7.00	+ Stanisław Babiarez
7.00	+ Helena Hodorowicz
17.00	+ Aniela i Ludwik Haładyna
Wtorek – 11.10.	
7.00	+ Jan Kuchta w 20. roczn. śmierci, Helena żona, Stanisław syn
7.00	+ Jan Lach w 14. roczn. śmierci
17.00	+ Józef Stasik w 20. roczn. śmierci
Środa – 12.10.	
7.00	+ Stanisław Babiarez
17.00	+ Franciszek Chowaniec-Ignatek, Ludwika żona
17.00	+ Natalia Budz w 7. roczn. śmierci

Czwartek – 13.10.	
7.00	+ Aniela i Stanisław Szewczyk, w roczn. śmierci Anieli
7.00	W 43. roczn. ślubu Marii i Stanisława w prośbę o zdrowie i Boże błog.
17.00	Nowennowa w intencji żyjących
Piątek – 14.10.	
7.00	+ Sebastian Gogola
7.00	+ Stanisław Babiarez
17.00	+ Nowennowa w intencji zmarłych
Sobota – 15.10.	
7.00	+ Zbigniew Miśkowicz w 1. roczn. śmierci
17.00	W int. Marii i Stanisława w 30. roczn. ślubu
17.00	+ Stanisław Kramarz
Niedziela – 16.10.	
8.00	+ Agnieszka i Jan Liptak, Jan syn
9.30	+ Feliks Mrowca w 26. roczn. śmierci
11.00	Za parafian
17.00	O zdrowie i opiekę Bożą dla Tomasza i Marii w 12. roczn. ślubu
Poniedziałek – 17.10.	
7.00	+ ks. Stanisław Fox od Róży Marii Galica
7.00	+ Stanisław Rządkosz w 7. roczn. śmierci
17.00	+ Jan Lichaj
Wtorek – 18.10.	
7.00	+ Sebastian Gogola
7.00	+ Teofil i Maria Grela, w roczn. śmierci Marii
17.00	+ Marianna Rządkosz w 27. roczn. śmierci, Franciszek Rządkosz
Środa – 19.10.	
7.00	+ Sebastian Gogola
17.00	+ Stanisław i Aniela Jarząbek
17.00	+ Wiktoria Stasik w 2. roczn. śmierci, Józef mąż
Czwartek – 20.10.	
7.00	+ Andrzej Chowaniec w 22. roczn. śmierci
7.00	+ Sebastian Gogola
17.00	Nowennowa w intencji żyjących
Piątek – 21.10.	
7.00	+ Agnieszka Horwat
7.00	+ Józef Głód
17.00	+ Nowennowa w intencji zmarłych
Sobota – 22.10.	
7.00	+ Jan Lichaj, Helena żona, w roczn. śmierci Jana
17.00	+ Ludwik i Aniela Haładyna, w 8. roczn. śmierci Ludwika
17.00	+ Jan i Helena Lichaj, w 22. roczn. śmierci Jana
Niedziela – 23.10.	
8.00	W 40. roczn. ślubu Anny i Józefa Wilczków
9.30	+ Maria i Franciszek Rzepka
11.00	Za parafian
17.00	+ Władysław Stachura w roczn. śmierci
Poniedziałek – 24.10.	
7.00	+ Jan Sztokfisz w 2. roczn. śmierci
7.00	+ Maria Głód
17.00	+ Stefania i Andrzej Hodorowicz, w roczn. śmierci Stefanii

Sakrament chrztu przyjęli:

12.06.2016 r.

Wojciech KRÓLCZYK.

Sakramentu udzielił ks. Władysław Pasternak.

19.06.2016 r.

Anna Daria BABIARZ.

Sakramentu udzielił ks. Damian Drzyżdżyk.

26.06.2016 r.

Kamil GŁODZIAK, Michał Jakub SKIBA,
Jakub SZTOKFISZ.

Sakramentu udzielił ks. Władysław Pasternak.

28.08.2016 r.

Aleksandra Łucja MROWCA.

Sakramentu udzielił ks. Damian Drzyżdżyk.

04.09.2016 r.

Maria Hanna KOSTKA.

Sakramentu udzielił ks. Władysław Pasternak.

11.09.2016 r.

Karolina ROMANYSHYN.

Sakramentu udzielił ks. Władysław Pasternak.

25.09.2016 r.

Stanisław Paweł MIGIEL, Jan Paweł FIEDOR,
Krzysztof Stanisław TARAS, Antonina ZAJĄC.

Sakramentu udzielił ks. Władysław Pasternak.

Sakrament małżeństwa zawarli:

09.07.2016 r.

Andrzej ZAGATA i Anna KUBOWICZ

06.08.2016 r.

Łukasz KRAWIEC i Joanna MACIEJOWSKA

20.08.2016 r.

Marceli NOWAK i Małgorzata OLSZOWSKA

27.08.2016 r.

Marek BRYNIARSKI i Anna RĄPAŁA
Jakub CZERNIK i Joanna MICIAK

10.09.2016 r.

Michał SOBINEK i Katarzyna GAŁ
Mateusz HODOROWICZ i Katarzyna BRYNKUS
Sebastian ZAWIŚLIŃSKI i Ewelina ATACHIM
Grzegorz ADAMCZYK i Agnieszka RUSIN

17.09.2016 r.

Andrzej BIENIEK i Anna PARA

Do Pana odeszli:

+ Maria GŁÓD (25.07.1930 r. – 13.06.2016 r.)
+ Aniela PARA (08.01.1929 r. – 29.07.2016 r.)
+ Maria BABIARZ (15.11.1931 r. – 01.08.2016 r.)
+ Piotr WALIGÓRA (29.11.1969 r. – 25.08.2016 r.)
+ Piotr SZTOKFISZ (16.06.1941 r. – 11.09.2016 r.)
+ Agata ŁAPKA (11.10.1990 r. – 12.09.2016 r.)

„Idzie Hyr” - czasopismo parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa; nr 4 (372) rok XX, 2016. **Zespół redakcyjny:** ks. Damian Drzyżdżyk (redaktor naczelny), Joanna Cikowska-Jania, Anna Kulka, Elżbieta Lichaj, Paweł Pluciński, Marek Wodziak. **Stale współpracują:** ks. Władysław Podhalański, Elżbieta Bafia, Monika Bobula, Maria Bryja, Edward Charczuk, Barbara Kamińska, Natalia Kubasik, Marta Lichaj, Renata Łukaszczyk, Albina Policht, Elżbieta Wilczek. **Skład komputerowy i druk:** Drukarnia „MK” s.c., Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel. 18 266 48 52, e-mail: zlecenia@drukarniaMK.pl. **Adres redakcji:** ul. Kościuszki 1, 34-530 Bukowina Tatrzańska, tel. parafii: 18 20 774 26, e-mail: idziehyr@gmail.com, www.parafia-bukowinatatrzańska.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów oraz nadawania tytułów.

Czasopismo funkcjonuje i rozwija się dzięki ofiarności ludzi. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają finansowo tę formę duszpasterstwa, a szczególnie Polonii z Koła nr 57 Bukowina Tatrzańska im. Józefa Pitoraka przy Związku Podhalań w USA, naszym Parafianom i Gościom.

„Ojczyzna”

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja - to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja - to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja - to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

Maria Konopnicka



11 Listopada NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



LEGIONY TO - ŻOŁNIERZKA BUTA
LEGIONY TO - OFIARNY JĘTOS
LEGIONY TO - RYCERSKA NUTA
LEGIONY TO - STRACENÓW ŁOŚ!



Światowe Dni Młodzieży, 26-31.07.2016 r.

